



SUŁKOWICE



KLAMRA

BIERTOWICE HARBUTOWICE KRZYWACZKA RUDNIK

GAZETA GMINNA

Nr 10-11 (112-113) 2001 r.

ISSN 1233-2593 Cena 2 zł



Andrzej Skorut: "Pejzaż"



INWESTYCJE GMINY - JESIEŃ 2001

Trwają prace przy budowie chodnika przy ulicy 1-go Maja realizowanego wspólnie z Wojewódzkim Zarządem Dróg w Krakowie. Także wspólnie z Powiatowym Zarządem Dróg realizowany jest remont ulicy 1000-lecia.

Gmina nasza dostała z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska dotację przeszło 200 tys. złotych na odbudowę uszkodzeń w czasie ostatniej powodzi ujęcia wody na Gościbiu, oczyszczalni ścieków oraz sieci kanalizacyjnej.

Na odbudowę ulic: Wąskiej, Polnej, 24 Lipca, ter. Dworca PKS w Sulkowicach, drogi „Na Końcówkę” w Harbutowicach, drogi i mostu „Za Górę” w Biertowicach gmina nasza dostała promesę z Biura ds. Usuwania Skutków Powodzi Prezesa Rady Ministrów.

Nowe pokrycia dachowe z dociepleniem wykonano na budynku Szkoły Podstawowej w Harbutowicach, szatni hali sportowej. DN w Sulkowicach, budynku obok Ośrodka Zdrowia oraz częściowo wymieniono orynnowanie na budynku Szkoły Podstawowej w Sulkowicach.

Trwa odbudowa umocnień rzecznych przed mostem na Zielonej, koło państwa Garbieniów w Sulkowicach, przed Harbutowicami. Odbudowano też część uszkodzonych przez powódź mostów oraz kładek.

O ile pogoda pozwoli, do końca grudnia planowane jest zakończenie budowy stanu surowego budynku gimnazjum. W dniu 29 października podpisana została umowa z firmą „BUDOPOL” z Krakowa na wykonanie prac wykończeniowych budynku z terminem realizacji do końca czerwca 2002 roku.

Podpisy do kolorowych zdjęć na str. 2

1. Odbudowana kładka przed rynkiem
2. Remont ul. 1000-lecia
3. Uszkodzona zaporą ujęcia wody
4. Uszkodzona studnia sieci kanalizacyjnej
5. Nowy parking obok OSP Harbutowice
6. Nowe wyścielenie dachu SP Harbutowice
7. Odbudowa umocnień rzecznych na Zielonej
8. Udrożniony rów odpływ. przy ul. Ptasznica

(zdjęcia wyk. pracownicy Urzędu Miejskiego)



Ul. 1 Maja na Zielonej



Koło WDT



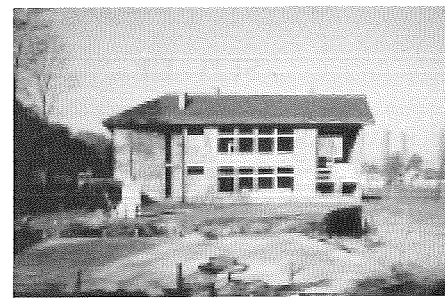
Most „Za Górą”



Umocnienia rzeczne



Ul. 24 Lipca



Część B budynku gimnazjum



Budowa sieci teletechnicznej



Nowa droga asfaltowa - Rudnik Dolny

Rada Miejska i Zarząd Miejski zapraszają do wzięcia udziału w obchodach Święta Niepodległości Polski

9 listopada

godz. 15.00: Uroczysta akademii z okazji Święta 11 Listopada
(Ośrodek Kultury w Sulkowicach)

11 listopada

godz. 11.00: Zbiórka straży pożarnych, pocztów sztandarowych,
orkiestry dętej przy OSP w Sulkowicach
godz. 11.15: Przemarsz korowodu do kościoła parafialnego
w Sulkowicach

godz. 11.30: Uroczysta Msza Święta za Ojczyznę

godz. 12.30: Przemarsz pocztów sztandarowych i delegacji
pod Pomnik Ofiar Pacyfikacji

- wysłuchanie hymnu państwowego
- złożenie wiązanek okolicznościowych
- wystąpienie Burmistrza Gminy
- poświęcenie samochodu strażackiego
- wystąpienie Komendanta Państwowej Straży Pożarnej,
Prezesa Powiatowego Zarządu OSP
- koncert orkiestry dętej

Kogo wybrali(śmy)?

WYBORY W GMINIE SUŁKOWICE

Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej przeprowadzono w naszej gminie w 9 Obwodowych Komisjach Wyborczych. Członków komisji desygnowały komitety wyborcze: PSL, SLD-UP, LRP, AWSP, PO, UW, Blok Senat 2001, Niezależny Pozapartyjny Komitet Wyborców.

Nasz okręg wyborczy (nr 12) obejmował 5 powiatów: myślenicki, suski, wadowicki, chrzanowski i oświęcimski.

Spośród 475 264 uprawnionych do głosowania w okręgu w wyborach uczestniczyło 229 430 – frekwencja 48,27%. (B)

	Sułkowice	Biertowice	Harbutowice	Krzywaczka	Rudnik	Razem
Liczba osób upr. do głosowania	4433	650	1266	981	2213	9543
Wzięło udział w głosowaniu	1896	270	295	478	878	3817
Frekwencja	42,8%	41,5%	23,3%	48,7%	39,7%	40,0%

Głosowanie do Sejmu

Głosów ważnych	Sułkowice 1767	Biertowice 254	Harbutowice 268	Krzywaczka 453	Rudnik 803	Razem 3545	%
SLD - UP	550	70	61	85	198	964	27,2
Liga Rodzin Polskich	285	45	43	72	145	590	16,6
Platforma Obywatelska	248	39	39	42	130	498	14,0
Samoobrona	211	20	45	72	104	452	12,8
PSL	133	25	22	119	56	355	10,0
Prawo i Sprawiedliwość	121	29	21	39	56	266	7,5
AWSP	108	19	22	19	69	237	6,7
Unia Wolności	76	4	10	5	35	130	3,7
Alternatywa	35	3	5	0	10	53	1,5

Jak widać, w gminie Sułkowice wygrał SLD-UP.

W powiecie myślenickim ta koalicja zwyciężyła jeszcze w Dobczycach i Raciechowicach.

Liga Polskich Rodzin zdobyła pierwsze miejsce w Lubniu, Tokarni i Sieprawiu.

Na pierwszym miejscu w Myślenicach uplasowała się Platforma Obywatelska.

PSL tryumfowało w Wiśniowiej.

Z kilku kandydatów w powiecie myślenickim startujących do Sejmu jedynie **Leszek Murzyn z Ligi Polskich Rodzin** zasiadł w ławach parlamentarnych. Mieszka w Mierznie koło Raciechowic, jest nauczycielem geografii w Szkole Podstawowej w Gruszowie.

- Jaką formę współpracy z władzami samorządowymi przyjmie Pan jako poseł ziemi myślenickiej?

- Chcę pomóc, na pewno nie zamierzam przeszkadzać. Jeśli przedstawiciele samorządu zwrócą się do mnie z interwencją na przykład w sprawie subwencji, będę pośredniczył w rozmowach.

[fragment wywiadu w *Dzienniku Polskim* z 27 września]



Sulkowiczanin prof. Andrzej Flaga zdobył najwięcej (1597) głosów w naszej gminie w wyborach do Senatu, drugie miejsce zajął Rafał Broda z LRP (741 głosów).

Do Rodaków w USA!

Z ogromną radością przyjąłem wyniki wyborów parlamentarnych... oczywiście w USA, gdzie zwyciężyła Liga Polskich Rodzin. Niektórzy powiadają, że prawdziwe serce Polski bije za Oceanem. Na komunistów głosują tam tylko przedstawiciele polskich placówek dyplomatycznych(...)

iCieszę się więc, że jest jeszcze jakieś miejsce na naszym globie, gdzie Polacy mają odwagę nazywać rzeczy po imieniu i pamiętają o prawdziwych narodowych korzeniach. (...)

Należę do pokolenia, które z dzieciństwa pamięta jeszcze ogromne zaangażowanie Polonii w niesienie pomocy charytatywnej Narodowi nękanemu przez cykliczne kryzysy gospodarcze. Miłych chwil wzruszeń dostarcza mi też dziś wiadomość o wiekowych pojedynczych Polakach zamieszkujących kraje arabskie, którzy, wędrując z Armią Andersa, utknęli tam w wojennej zawierusze. Okazuje się, że mimo odosobnienia i upływu kilkudziesięciu lat od momentu rozłąki z Ojczyzną, ludzie ci biegle mówią po polsku, poszukują rodzimej literatury i kultury, mają religijne i narodowe święta. (...)

Półwiecze komunizmu zmieniło niestety oblicze Polski i mieszkających nad Wisłą Polaków. Okazuje się, że myśleć po polsku potrafią środowiska emigracyjne, które nie były narażone na wewnętrzne spustoszenia dokonywane przez komunistyczną indoktrynację. (...)

Z bólem muszę stwierdzić, że miejsce, gdzie mógłbym „się napić, nadsześć polszczyzny”, oddalone jest o tysiące kilometrów od historycznego miejsca Polski. Z podziwem więc spoglądam na rodaków za Wielką Wodą, którzy w umysłach i sercach dochowali wierności Ojczyźnie.

Z poważaniem
Sławomir Wieczorek

[Nasz Dziennik, 24 IX br.]

RADA MIEJSKA

Porządek obrad Rady Miejskiej 18 X br. przewidywał 11 punktów, a wśród nich:

- sprawozdanie projektanta z prac dotyczących opracowania planu zagospodarowania przestrzennego wsi Rudnik i Harbutowice, rozpatrzenie zarzutu oraz podjęcie uchwały w tej sprawie
- dyskusja nad zadaniami inwestycyjnymi na rok 2002 do projektu budżetu
- działalność kulturalna w gminie
- działalność sportowa w gminie
- podjęcie uchwał wynikających z bieżącej działalności.

Zebrani wysłuchali sprawozdania Anny Staniewicz (kierownika Pracowni Planowania Przestrzennego BRK) z prac dotyczących opracowania planu zagospodarowania przestrzennego wsi Rudnik i Harbutowice, a także zapoznali się z zarzutem, jaki wniesiony został przez właściciela działek położonych blisko ujęcia wody na Gościbie w wsi Harbutowice „na okoliczność nieuwzględnienia jego wniosku o zmianę przeznaczenia terenu działek z rolnych na budowlane, mieszkaniowe.” Radni po zapoznaniu się z materiałami w tej sprawie a także lokalizacją wspomnianych działek oraz po dyskusji postanowili zarzut ten odrzucić uzasadniając, że przedmiotowe działki położone są w terenach znacznie oddalonych od istniejących i wyznaczonych w projekcie terenów budownictwa mieszkaniowego. Najbliższe zabudowania to obiekty związane z ujęciem wody wodociągu komunalnego obsługującego mieszkańców Sulkowic i Biertowic. Poza tymi obiektami w odległości około kilometra na północ znajduje się pojedyncze gospodarstwo rolne. Działki, o których mowa, położone są na granicy wyznaczonej w planie, a ustalonej w studium uwarunkowań rozwoju gminy szczególniej ochrony zlewni potoków W obszarze strefy zabrania się prowadzenia jakichkolwiek działań mogących prowadzić do zanieczyszczenia wód. W obrębie zlewni potoku Gościbia od źródeł do istniejącego ujęcia wyklucza się wszelkie zainwestowanie, a przedmiotowe działki leżą w bezpośredniej ich bliskości.

Radni zapoznani zostali przez burmistrza J. Mardausa z projektowanymi zadaniami inwestycyjnymi na rok 2002, który przybliżył także, co planuje się wykonać w danym zadaniu inwestycyjnym oraz jakie przewiduje się na to środki. Projektowane zadania, jak wspomniał burmistrz, wynikają z uchwalonego przez radę w roku ubiegłym wieloletniego planu inwestycyjnego.

W dyskusji radni pozytywnie odnieśli się do propozycji poszczególnych zadań planowanych do realizacji w roku przyszłym, sugerując rozszerzenie tych prac przez ujęcie jeszcze zadań z zakresu OSP, budowy drogi łączącej ul. Kowalską z ul. Starowiejską.

Kolejnym punktem porządku obrad była działalność kulturalna. Dyrektor Ośrodka Kultury Krzysztof Trojan obszernie omówił prace poszczególnych kółek zainteresowań, jak szachowego, recytatorsko-teatralnego, plastycznego, chóru

„Apassionata”, orkiestry dętej, „Baciarów”, ZPiT „Elegia”. Zespołu Tanecznego „Retro”, kapeli regionalnej „Dudy”. szkoły tańca. szkoły języka angielskiego, a także biblioteki. Działalność kulturalna została przez radnych jak również przez burmistrza oceniona pozytywnie. Jak stwierdził burmistrz, dyrektor Trojan wkłada całe serce w pracę Ośrodka Kultury. Wynikiem pracy dyrektora jak i całego zespołu pracowników jest dopracowanie się cyklicznego kalendarza imprez

Niemало czasu radni poświęcili sprawie sportu na terenie gminy. Na wstępie przewodniczący Rady Miejskiej poinformował, że na posiedzeniu Komisji Oświaty sprawozdania z działalności sportowej zostały przedstawione przez prezesów poszczególnych klubów. Kluby te nie mają większych problemów w swej pracy. Największym problemem LZS-ów są koszty opłacenia sędziów za mecze. Dyskusję w tej sprawie zdominowała wypowiedź Władysława Piątkowskiego - prezesa KS Gościbia, który zwrócił uwagę, że klub działa na obiektach gimnazjum, nie dysponuje żadną bazą, telefonem. Środki, jakie otrzymuje z gminy na działalność sekcji piłki ręcznej, przeznacza na opłacenie hali, brak jest natomiast środków na pracę z dziećmi i młodzieżą. Podkreślił, że Gościbia jest jedynym klubem w gminie, który prowadzi systematycznie planowane zajęcia z dziećmi od klasy IV do klasy maturalnej. Informację o pracy sekcji piłki nożnej przedstawił Stanisław Koźlak, który między innymi podkreślił, że sekcja ta funkcjonuje dzięki bezinteresownemu zaangażowaniu byłych piłkarzy i pomocy finansowej „Juco”, pracowników „Kuźni”, Tadeusza Łaskiego i innych

Ogólnie na sesji radni podjęli 9 uchwał, w tym między innymi w sprawie rozwiązania Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, w sprawie ustalenia na terenie gminy Sulkowice liczby punktów sprzedaży napojów zawierających powyżej 4,5% alkoholu (z wyjątkiem piwa) przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży jak i w miejscu sprzedaży, w sprawie zmian w budżecie gminy, w sprawie nabycia udziału w nieruchomości gruntowej położonej w Sulkowicach stanowiącej istniejący szlak drożny oraz 4 uchwały w sprawie wystąpienia z wnioskiem o dotację i pożyczkę ze środków Narodowego bądź Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Interpelacje i wnioski zgłoszone przez radnych dotyczyły głównie usuwania skutków powodzi na drogach w gminie i w korycie rzeczonym, poboru żwiru na remonty dróg, niewłaściwego funkcjonowania oświetlenia ulicznego, remontu mostu w Rudniku, założenia progów zwalniających na ul. Na Oblasek i Zarzeczce, posprzątania chodnika w Krzywaczce, remontu drogi Na Granicy,

Na wszystkie zgłoszone wnioski i interpelacje burmistrz starał się odpowiedzieć pozytywnie bądź też informując, że w określonych sprawach podjęte zostaną odpowiednie kroki zmierzające do poprawy istniejącego stanu.

(MS)

STRAŻACKIE ŚWIĘTOWANIE



13 X biertowicka OSP świętowała jubileusz 25-lecia swojego istnienia.

Na placu przed remizą zebrały się poczty sztandarowe i delegacje wszystkich jednostek OSP z gminy oraz straży zakładowej. Przybyli również zaproszeni goście. W defiladowym szyku przy akompaniamencie orkiestry dętej naczelnik Jan Trzeboński poprowadził kolumnę do kościoła w Biertowicach, gdzie w intencji jubilatów ks. Zbigniew Pluta odprawił Mszę Świętą.

Druga część uroczystości odbyła się przed strażnicą. Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę dętą prezes OSP Tadeusz Fus przywitał zaproszonych gości i przedstawił historię tej jednostki na przestrzeni minionego czasu. W swoim wystąpieniu podkreślił, że inicjatorami powstania OSP w Biertowicach byli członkowie ówczesnego Zarządu Gminnego OSP w osobach: prezesa Henryka Karpińskiego, komendanta Franciszka Świerczyńskiego oraz członków Jana Sroki, Franciszka Świerka, Bronisława Starowicza a także bylej pani soltys Anieli Moskal. W ciągu minionego ćwierćwiecza przez szeregi tej jednostki przewinęło się 65 członków. Z tej liczby sześciu już nie żyje. Obecnie jednostka zrzesza 34 strażaków, w tym 11 członków wspierających. Wśród tej liczby istnieje spora grupa młodzieży zarówno dziewcząt jak i chłopców. Obecnie 9 chłopców tworzy Młodzieżową Drużynę Pożarniczą, a do pierwszoplanowych zadań zarządu tej jednostki należy odtworzenie istniejącej jeszcze niedawno Młodzieżowej Drużyny Dziewcząt. Należy podkreślić, że mocną podporą tej jednostki jest właśnie młodzież, która zawsze jest obecna w akcjach bojowych, ćwiczebnych i sportowo-pożarniczych.

W swoim wystąpieniu prezes Tadeusz Fus mocno akcentował koleżeńską atmosferę panującą w jednostce pełną zaufania i wzajemnego zrozumienia. Nie dochodziło do konfliktów utrudniających działanie. Obecnie jed-

nostka ma swoje stałe miejsce, bowiem za ten okres czasu wybudowany został Dom Strażaka o pow. ok. 500 m.2. Obiekt ten powstał w znacznej mierze przy udziale środków finansowych gminy. Również dzięki finansowaniu gminy wzbogaca się wyposażenie jednostki w sprzęt bojowy oraz umundurowanie strażaków. Gminie zależy na tym, aby stworzyć

dobre warunki bezpieczeństwa na własnym terenie. To nad bezpieczeństwem życia i dobrobytu ludzkiego czuwa strażak ochotnik, który z własnego wyboru, bezinteresownie o każdej porze i w każdym momencie niesie pomoc ludziom dotkniętym nieszczęściem ognia i wody.

Jubileusz 25-lecia stał się okazją do wręczenia odznaczeń nie tylko wyróżniającym się Druhom, ale również wyróżnienia całej jednostki Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa. Medalem tym udekorowany został sztandar jednostki, a aktu dekoracji dokonał prezes Powiatowego Zarządu OSP druh Andrzej Burzawa.

Odznaczenia otrzymali:

Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa:
Biela Wojciech, Moskal Leszek, Starowicz Bronisław, Trzeboński Jan;

Srebrny Medal za Zasługi dla Pożarnictwa:
Duda Tadeusz, Trzeboński Władysław, Widlarz Eugeniusz;

Brązowy Medal za Zasługi dla Pożarnictwa:
Duda Maciej, Chojnacki Grzegorz, Koziol Paweł, Koziol Andrzej, Koziol Karol, Śliwa Paweł, Sławiński Mateusz, Starowicz Włodzimierz, Turek Sławomir, Turek Grzegorz, Trzeboński Tomasz, Trzeboński Piotr.

Odznaczenie „Wzorowy Strażak”:
Duda Katarzyna, Chojnacka Maria, Chojnacki Grzegorz, Śliwa Paweł, Turek Sławomir, Trzeboński Piotr.

Znak za wysługę lat:

25-lecie **Trzeboński Jan, Starowicz Bronisław, Świerk Franciszek;** 20-lecie **Koziol Józef, Głowacz Mieczysław, Głowacz Zdzisław, Biela Józef, Fus Tadeusz;**

15-lecie **Biela Wojciech, Trzeboński Władysław, Widlarz Eugeniusz, Moskal Leszek, Sławiński Jan, Duda Tadeusz;**

10-lecie **Trzeboński Piotr, Trzeboński Tomasz, Turek Sławomir, Koziol Paweł, Chojnacki Grzegorz, Sławiński Mateusz, Śliwa**

Paweł, Starowicz Włodzimierz, Turek Grzegorz, Koziol Karol;
5-lecie **Koziol Andrzej, Duda Maciej, Duda Katarzyna, Chojnacka Maria, Sroka Michał.**

Aktu dekoracji dokonał prezes Andrzej Burzawa, który po wręczeniu odznaczeń pogratulował odznaczonym i podziękował wszystkim za trudną służbę.

W końcowej fazie oficjalnych uroczystości głos zabrał burmistrz Józef Mardaus, który powiedział (cyt.):

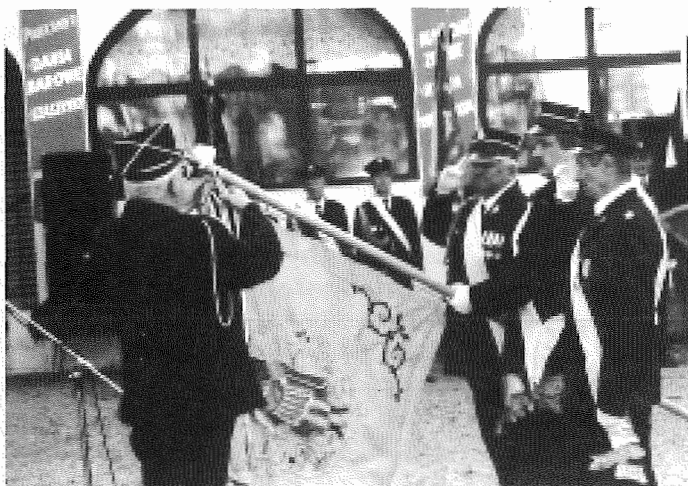
„W imieniu swoim i Zarządu Gminy składam Wam z okazji tego jubileuszu najserdeczniejsze życzenia i gratulacje. 25 lat to długi okres w historii Waszej jednostki, bowiem jest to okres dorobku, rozwoju, nabierania wartości i siły bojowej, by stać się ważną częścią gminnego systemu ratownictwa. W tym okresie zdążyliście się wpisać na trwałe w życie miejscowości i gminy, biorąc udział w akcjach bojowych oraz ćwiczebnych, a także uczestnicząc w uroczystościach państwowych i kościelnych. Posiadacie ładny Dom Strażaka oraz samochód bojowy z wyposażeniem. Nie jest to jednak najistotniejsze, bo ważniejsze jest to, że posiadacie druhow, którzy na każde wezwanie syreny śpieszą, by ratować życie i mienie od ognia, powodzi czy innego żywiołu. Ważne, że staliście się organizacją integrującą życie miejscowości. Ważne jest również to, że dbacie o swoich następców podejmując pracę z dziećmi i młodzieżą. Za to wszystko jako gospodarz gminy składam Wam najserdeczniejsze podziękowania. Równocześnie z tego miejsca składam najserdeczniejsze podziękowania wszystkim jednostkom gminnym za udział w akcji powodziowej podczas lipcowego kataklizmu. Dziękuję, że nie szczędziliście sił i czasu, by ratować mienie gminne i prywatne a nawet życie ludzkie. Jeszcze raz mogłem się przekonać, że w chwilach najtrudniejszych zawsze mogą na Was Bracia Strażacy liczyć. Swoją tu obecnością chcemy Wam powiedzieć, że doceniamy Wasz społeczny trud i poświęcenie, Waszą piękną służbę niesienia pomocy drugiemu człowiekowi.” (koniec cyt.) Burmistrz na ręce prezesa OSP przekazał list gratulacyjny wystosowany przez Radę Miejską i Zarząd Miejski, w którym m.in. czytamy:

„Życzymy satysfakcji z pełnienia tej społecznej roli, pomyślności w rozwiązywaniu nowych zadań wielu lat w zdrowiu, pomyślności w życiu zawodowym i szczęścia osobistego”.

Po wystąpieniu burmistrza dowódca placu druh Jan Trzeboński zakończył część oficjalną tej uroczystości. Dalsza część strażackiego świętowania odbyła się w remizie.

Prezes Gminnego Zarządu OSP
Władysława Kołodziejczyk

STRAŻACKIE ŚWIĘTOWANIE



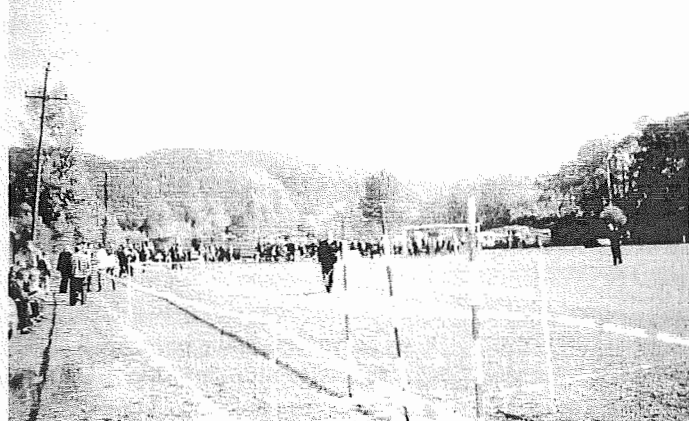
Inne wydarzenia strażackie

7 października odbyły się w Pcimiu trzecie już powiatowe zawody strażackie. Naszą gminę reprezentowała jednostka OSP w Rudniku. Dla przypomnienia podajemy, że jednostka ta zajęła pierwsze miejsce w gminnych zawodach pożarniczych dwa lata temu i wywalczyła sobie prawo do reprezentowania nas w powiecie.

Na fotografiach:

1. Odznaczenie sztandaru OSP Biertowice
2. Medale dla strażaków
3. Publiczność na uroczystości
4. Strażackie rozmowy przy herbacie
5. Powiatowe Zawody Strażackie „Pcim 2001”

5



Jednostka OSP w Sulkowicach wzbogaciła się o nowy samochód bojowy, którego wyposażenie przystosowane będzie do ratownictwa drogowego. Samochód LUBLIN 3 TURBO DIESEL kosztował 58 200 zł, z czego 38 000 zł zapłaciła jednostka. Pozostała kwota jest dotacją Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Obecnie jednostka ta jest na etapie kompletowania wyposażenia przystosowanego do ratownictwa drogowego i szukania sponsorów, którzy przynajmniej częściowo sfinansowaliby zakup drogowego wyposażenia. Przewidywany koszt zakupu szacowany jest na 100 000 zł. Komendant Państwowej Straży Pożarnej sprezentował jednostce 13 000 zł, gmina 15 000 zł, pozostałe środki trzeba zdobyć. Przed zarządem stoi trudne zadanie na najbliższą przyszłość. (WK)

Józef Ostafin (1894-1947)



Fotografia z czasów obrony Lwowa

Kiedy wypuszczony z aresztu Józef Ostafin jechał do domu, spotykał po drodze gromady ożywionych i rozdyskutowanych ludzi. Panujący ogólnie – zwłaszcza wśród młodzieży entuzjazm – zagłuszał podnoszące się coraz silniej głosy niepokoju. Nabierając bowiem rozpędu, rozkręcała się już machina wojenna, która miała trwać przeszło cztery lata.

W Sułkowicach – jak już o tym pisałam – działały drużyny strzeleckie, do których należał Józef z racji swego lokalnego patriotyzmu, chociaż o wiele silniej związany był z kolegami z Krakowa. Wszyscy oni zgłosili się do tworzących się oddziałów legionowych. Józefa na skutek aresztowania ominęła radość wyruszenia z Pierwszą Kadrową w dniu 6 sierpnia, ale równocześnie oszczędzona mu była gorycz zawiedzionych nadziei w zetknięciu z obojętnością czy wręcz wrogością części społeczeństwa polskiego w Królestwie. Józef Ostafin służbę legionową rozpoczął 30 września 1914 roku w 2 Kompanii IV Batalionu 2 Pułku Piechoty i wyjechał z wojskiem w Karpaty Wschodnie. Rozpoczęła się długa wojenna epopeja Józefa Ostafina, ujęta w jego książeczce wojskowej bardzo lakonicznie, w szeregu nazw miejscowości, w których lub koło których toczyły się wszystkie najbardziej znane bitwy Legionów.

W wojsku warunki były bardzo ciężkie, zarówno z powodu słabego zaopatrzenia, jak i z powodu niezwykle trudnego terenu, w jakim przyszło im walczyć. Były to przecież pozbawione dróg, lesiste i przez to niedostępne Bieszczady, Gorgany i Czarnohóra. II Brygada, zwana popularnie Karpaczką, utkwiała na długo w górach i bezdrożach Wschodnich Karpat. Józef Ostafin znalazł się najpierw w okolicach na południe od Bartfalu, potem pod zdobytą z trudem Sołotwiną i Zieloną oraz pod Nadworną, gdzie toczono ciężkie walki z broniącymi tej miejscowości rosyjskimi kawalerzystami. Potem przyszły bardzo trudne boje pod Hwozdem i Cucyłowem i bitwa pod Mołotkowem stoczona w dniach 28-29 października. W tej bitwie legionieści ponieśli wielkie straty, tocząc nierówny bój z o wiele silniejszym przeciwnikiem. Szczególnie Józef Ostafin wyszedł z tej bitwy cało.

Od początku 1915 roku trwały dalej walki na Huculszczyźnie i front ustalił się pod Kirlibabą, wsią w dolinie Złotej Bystrzycy (dopływu Seretu). Pierwsze trzy bataliony 2 Pułku Piechoty udały się w kierunku Prislopu w dolinę Bystrzycy. Mróz dochodził wtedy do minus 28 stopni Celsjusza. Wokoło tylko głęboki śnieg i samotne szczyty górskie, wznoszące się do wysokości 2100 metrów. A naprzeciwko, w niewielkiej odległości, Rosjanie dowodzeni przez Polaka – pułkownika Lucjana Żeligowskiego. Z tego powodu starano się jak najmniej strzelać do siebie, a kiedy tylko nadarzała się sposobność, przechodzono przez front, by porozmawiać i wymienić się żywnością.

W dniu 18 stycznia rozpoczęły się trzy dni trwające boje, z nocnym koczowaniem pod gołym niebem bez możliwości rozpalenia ognisk. Zajęto wioskę Lajosfalwę i Kirlibabę. Dalsze walki toczono na Bukowinie i w Galicji trwały do 10 marca.

W trakcie jednej z bitew Józef Ostafin został lekko ranny w udo. Po latach opowiadał o tym swoim córkom, jak go krępowało opatrywanie przez młodzieutką sanitariuszkę rany znajdującej się w miejscu nie całkiem odpowiednim dla oczu dziewczyny. W związku z tą kontuzją, od marca 1915 do 25 lutego następnego roku był w oddziale sanitarnym II Brygady, biorąc udział w dalszej kampanii na Bukowinie i Besarabii. 22 marca skapitulował Przemyśl, ale Rosjanie nie mieli już siły wykorzystać tego zwycięstwa i front za-

trzymał się na tej linii. Zdzięsiatkowana Brygada przez jakiś czas odpoczywała na tyłach w Kołomyi, po czym w maju z powrotem zajęła stanowiska nad Dniestrem w pobliżu Rarańczy. Żołnierze mieli już dość walki wyłącznie na etnicznie obcym terenie, uważali to za deptanie polskich nadziei. W tym okresie Józef Ostafin otrzymał kartkę z Krakowa, do dziś w rodzinie zachowaną, z której dowiedział się, że 23 lutego w Innsbrucku zmarł jego przyjaciel z czasów gimnazjalnych Jerzy Czerwiński.

Między 4 a 8 czerwca trwały walki nad Prutem, a potem nastąpił odwrót z przeprowadzeniem się wpraw przez rzekę. W dniu 12 maja stoczono walkę z Rosjanami pod Bałamutówką. W bitwie pod Łużanami, Witelówką i Zadobrówką drugi batalion poniósł 30% straty. I wreszcie 13 czerwca odbyła się szeroko opisywana bitwa pod Rokitną, ze słynną szarżą polskiej kawalerii, wysłanej już na stracenie, na potrójne okopy wroga. W tej bitwie trwającej zaledwie 13 minut Polacy ponieśli ciężkie straty. W nocy z 13 na 14 czerwca ruszono w pościg za Rosjanami, po czym nastąpił powrót na linię pogranicza bukowińsko-bezarabskiego na całe 4 miesiące, do października 1915 roku. 29-tego tego miesiąca wznowiono walki na Wołyniu nad Styrem, a 9 listopada miał miejsce atak i zdobycie Kostiuchnowki. Polacy umocnili się tam do końca roku. W trwającej od 27 grudnia do połowy stycznia 1916 roku bitwie zwanej „noworoczną” Rosjanom nie udało się przełamać frontu. W tym czasie Józef Ostafin odnotowany był w rejestrach jako żołnierz tytułowy sekcyjny.

W okresie od 25 lutego do 7 kwietnia 1916 roku Józef Ostafin był w oddziale sanitarnym dywizji legionowej, a od 12 lipca w Parku Amunicyjnym. W dniu 17 kwietnia został przydzielony do 1 Pułku Artylerii. Polskie Legiony broniły w dalszym ciągu pozycji nad Styrem. Na początku lipca rozpoczęły się kolejne boje pod Kostiuchnowką. Bitwa rozpoczęła się 4 lipca i miała bardzo dramatyczny przebieg i zakończyła się w nocy z 7 na 8 lipca. Mężny opór stawiany przez polskie oddziały uniemożliwił wojskom rosyjskim zrobienia wyłomu w stanowiskach austriackich i okrążenie ich w zakolu Styru. Po tej bitwie wszystkie formacje legionowe przeprawiły się przez Stochód, prowadząc do samego końca walki odwrotowe.

W ciągu 3 dni zginęło i zostało rannych około 2 tysięcy legionistów. W październiku formacje legionowe skierowane zostały do Baranowicz, gdzie próbowano odpocząć i prowadzono działalność oświatową wśród żołnierzy. Po tych wydarzeniach dnia 30 września 1916 roku Józefowi Ostafinowi przyznano odznakę II Brygady Legionów Polskich.

W 1916 roku Józef Ostafin zaprzyjaźnił się z młodszym od siebie o 4 lata Henrykiem Wereszyckim, późniejszym znanym historykiem, który od początku 1916 roku był żołnierzem legionowym. Ich pierwsze spotkanie mogło nastąpić w czasie walk nad Stochodem.

Z tego okresu Józef Ostafin opowiadał rodzinie historię, że pewnego razu oddział, w którym się znajdował, znalazł na jakimś terenie – również opuszczonym w popłochu przez miejscową ludność – zgubioną przez rodzinę kilkuletnią dziewczynkę, która mówiła tylko po niemiecku. Ponieważ w tym czasie Józef Ostafin wybierał się na krótki urlop do domu, jemu została przydzielona opieka nad znalezionym dzieckiem. Postanowił ją zawieźć do swoich przyjaciół Czerwińskich, mieszkających w Gaiku. Dziewczynka, którą zaczęli nazywać Bašką, była obdarta i bosa, więc musiał jej kupić jakieś ubranie. Może w Krakowie, a może gdzie indziej – a że była to pora letnia – zakupił Ostafin dziewczynce wszystko co trzeba, tyle tylko, że zapomniał o butach. Przywiózł ją bosą do Gaiku. Widocznie odezwało się stare przyzwyczajenie wyniesione z „bosych” Sułkowic. Tak przynajmniej stwierdzili wszyscy, śmiejąc się na widok bosej dziewczynki. Chowała się zdrowo na dworze Czerwińskich i jej rodzice odnaleźli ją po wojnie.

Na początku stycznia 1917 roku Brygada Karpacka została przeniesiona do koszar w Zegrzu, gdzie w bardzo trudnych warunkach i przy ciągłych zatargach z niemieckimi instruktorami odbywało się szkolenie żołnierzy. Józef Ostafin jako kapral wraz z baterią haubic znalazł się w Pułtusk. 15 lipca jego siostrze Marii urodziło się czwarte z kolei dziecko – córka Anna. Jej rodzice chcieli, aby ojcem chrzestnym dziecka został Józef Ostafin. Niestety, nie udało mu się przyjechać do Sułkowic. Akurat wtedy właśnie w lipcu 1917 roku zaczął się w Legionach kryzys przysięgowy. Sprawa przysięgi na wierność Austrii ciągnęła się już od jesieni ubiegłego roku, a jej tekst był ciągle ulepszany. Piłsudski był przeciwny składaniu przysięgi, ale Tymczasowa Rada Stanu uważała, że należy utrzy-

mać wojsko za wszelką cenę. W II Brygadzie także większość żołnierzy pogodziła się z tym stanowiskiem uważając, że najbardziej stroma ścieżka prowadząca do niepodległości jest lepsza od żadnej. Odmawiający przysięgi zostali internowani, a Piłsudski i Sosnkowski uwięzieni w Magdeburgu. W dniu 19 września 1917 roku Józef Ostafin został wcielony do wojska austriackiego, podobnie jak inni jego koledzy z austriackiego zaboru. Został wtedy dowódcą baterii w stopniu plutonowego w 2 Pułku Artylerii Ciężkiej. Reszta jego kolegów z Korpusu wyjechała na front bukowski, pod dowództwo gen. Hallera.

Koniec wojny zastał Józefa Ostafina w wojsku austriackim, gdzie przebywał jeszcze do połowy 1918 roku. W tym czasie doznał kontuzji nogi (został kopnięty w kolano przez konia). Z tego powodu uzyskał okolicznościowy urlop zdrowotny. Jego koledzy z II Brygady, którzy znaleźli się ponownie na Bukowinie, zbuntowali się przeciw Austrii. Przedarli się przez front w pobliżu Rarańczy i połączyli z Korpusem gen. Dowbora-Muśnickiego w dniu 6 marca. W ten sposób Brygada Karpacka przestała istnieć.

Józef Ostafin jadąc na urlop znalazł się w Tatrach i tam upozorował swoją śmierć. Jak pisze Stanaszek: „Jednym z pierwszych, którzy się sułkowskim rodakom „objawił”, był były polski oficer legionów inż. Józef Ostafin, który po odmówieniu złożenia przysięgi na wierność cesarzowi został zdegradowany do stopnia szeregowca i skierowany na włoski front. Ostafin uciekł z transportu wojskowego i chcąc zmylić pogonię i zaoszczędzić rodzinie przykrych następstw, poszedł w Tatry. Następnie upozorował swoją śmierć w nurtach Morskiego Oka, zostawiając swój własny mundur na brzegu wraz z dokumentami. Zawiadomiona o tym rodzina zamówiła na jego intencję nabożeństwo żałobne w

kościelnie parafialnym w Sułkowicach, podczas którego był wystawiony symboliczny katafalk.” [M. Stanaszek, Sułkowice osiedle tysiąca kowali, Katowice, 1973, s. 104]

Bohater tego wydarzenia opowiadał potem córkom, że oprócz munduru i dokumentów zostawił na brzegu zegarek i ten właśnie jakże wtedy cenny przedmiot przekonał władze austriackie, że nie zaistniała w tym przypadku dezercja, tylko był to istotnie tragiczny wypadek. Nowe dokumenty pomógł mu uzyskać wspomniany już wcześniej Henryk Wereszycki, który w tym czasie był wcielony do armii austriackiej i pracował w kancelarii wojskowej, gdzie zrobiono go referentem do zwalniania niezdolnych do służby wojskowej. Dzięki tej funkcji mógł zaopatrywać coraz liczniejszych dezertów z armii austriackiej – byłych legionistów – w legalne dokumenty zwolnienia.

Tak więc Józef Ostafin przestał być żołnierzem austriackim i wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), gdzie został mianowany komendantem na powiat Trembowla na Podolu. Jednocześnie rozpoczął studia na Wydziale Rolnym Politechniki Lwowskiej w Dublanach. Odtąd przez cztery lata kontynuował je na zmianę z udziałem w dalszej wojnie o wolność Polski. Uczestniczył w walkach na Ukrainie, w wojnie polsko-ukraińskiej, bolszewikami w wojnie polsko-sowieckiej i z Niemcami w powstaniach śląskich. W dniu 3 listopada 1918 roku Józef Ostafin został internowany przez Ukraińców i osadzony w obozie, w którym przebywał przez trzy tygodnie. W dniu 18 grudnia udało mu się zbiec z obozu internowania. Był wolny, tak jak wolna była ta, o którą walczył – Polska. (cdn.)

Dnia 28 września 2001 roku zmarł

ŚP.

plk w stanie spoczynku mgr inż. Stefan Golonka

z Palczy – ukochany Mąż i Tatuś

Pogrzeb odbył się 3 października 2001 roku na cmentarzu w Harbutowicach.

Wszystkim, którzy pomagali nam w tych trudnych chwilach oraz wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w tej smutnej uroczystości serdeczne podziękowania składa pogrążona w żałobie

Żona z Synem

Gross Rosen (część II) Wyniszczenie poprzez pracę



Ze względu na ogromną liczbę obozów i ich różnorodność powstał cały system obejmujący obozy koncentracyjne, ośrodki zagłady, obozy pracy przymusowej, obozy przesiedleńcze i przejściowe, obozy jeńnicze i więzienia policyjne. System ten miał na celu eksterminację ludności, szerzenie terroru i zapewnienie darmowej siły roboczej dla pracującej na rzecz wojska gospodarki III Rzeszy.

KL Gross Rosen wyróżniał się nie tylko szczególnie koszmarnymi warunkami bytowania osadzonych tu więźniów, ale i ciężką katorżniczą pracą. Program „Vernichtung durch Arbeit” (wyniszczenie poprzez pracę) był dewizą tego obozu i na co dzień realizowany przez załogę SS oraz załogę kapo – najczęściej kryminalistów niemieckich i ukraińskich. Mordercza 12-godzinna praca w kamieniołomie, głodowe racje żywnościowe, brak należytej opieki lekarskiej, nieustanne maltretowanie i terroryzowanie więźniów zarówno przez załogę SS, jak i więźniów funkcyjnych powodowały dużą śmiertelność, a KL Gross-Rosen był postrzegany jako jeden z najcięższych obozów koncentracyjnych.

Były lekarz obozu F. Entres stwierdził po wojnie podczas procesu: „Warunki życia więźniów w Gross Rosen były gorsze aniżeli w innych obozach koncentracyjnych, gdyż praca więźniów odbywała się w głównej mierze w kamieniołomach”. [na podstawie folderu muzeum]

Właśnie od ogromnego kamieniołomu rozpoczęła zwiedzanie obozu mała grupa turystów. Przewodniczka mówiła:

Obóz Gross-Rosen powstał w sierpniu 1940 roku jako filia KL Sachsenhausen, której więźniowie przeznaczeni byli do pracy w miejscowym kamieniołomie granitu. Pierwszy transport przybył tam 2 sierpnia 1940 roku. 1 maja 1941 roku Arbeitslager Gross-Rosen uzyskał status samodzielnego obozu koncentracyjnego. W pierwszych dwóch latach istnienia KL Gross-Rosen był małym obozem nastawionym w dalszym ciągu na obsługę kamieniołomu. Zasadnicza rozbudowa obozu Gross-Rosen przypada na rok 1944, zmienia się również jego charakter; obok centrali w Gross-Rosen powstają liczne filie (około 100) zlokalizowane przede wszystkim na terenie Dolnego Śląska, Sudetów i Ziemi Lubuskiej. Do największych należały obozy: AL Fünfteichen w Jelczu, 4 obozy we Wrocławiu (Breslau), Dyhernfurth w Brzegu Dolnym, Landeshut w Kamiennej Górze oraz w zespole obozów Riese zlokalizowanych w Górach Sowich.

Ogółem przez Gross-Rosen - obóz macierzysty i jego filie - przeszło około 125 000 więźniów, w tym również więźniowie nie rejestrowani, przywożenia do obozu na egzekucję, np. 2 500 radzieckich jeńców wojennych. Do najliczniejszych grup narodowościowych w obozie należeli Żydzi (obywatele różnych państw europejskich), Polacy oraz obywatele byłego Związku Radzieckiego. Szacunkowa liczba ofiar obozu Gross-Rosen wynosi około 40 000.

Korzystając ze słonecznej pogody zrobiłem kilkadziesiąt zdjęć obozu. Przed wejściem do obozu jest kamienny obelisk oraz brama główna (zdjęcia u góry). Nieopodal kiosk z pamiątkami i jedyny ocalały barak, w którym mieści się muzeum.

Kiedy chodziłem po całym terenie obozowym, przypominały mi się słowa śp. Stefana Maliny: Wysiedliśmy z wagonów obstawieni przez gestapo i skreśliśmy ze stacji do obozu. Wzdłuż drogi stało dużo kobiet niemieckich, które groziły nam rękami i krzyczały: „Polnische, Polnische, ales bandit, ales schwaine!” Gdyśmy weszli do obozu, komendant przywitał nas długą mową. Mówiąc do nas jedną ręką wskazał na bramę, którą weszliśmy, a drugą pokazał kominy krematorium. Powiedział, że tą „bramą” krematoryjną wszyscy wyjdziemy. („Klamra”, nr 10 z 2000 r.)



Przypomnijmy, że z Sulkowic pochodził następujący więźniowie Gross Rosen:

Józef Lisowski, Józef Bernecki, Józef Bochenek, Władysław Bochenek, Stefan Moskal, Józef Latoń, ks. Marian Selwa, Tomasz Stręk, dr Leonard Żychski, Tadeusz Sala, Józef Moskal, Michał Śmielek, Józef Szatan, Karol Szatan, Stanisław Repeć, Stefan Malina.

Pomnik-mauzoleum oraz krzyż z portretem księdza są w zachodniej części obozowego terenu. W tym miejscu należy przytoczyć słowa Ks. Bp. Legnickiego Tadeusza Rybaka:

Umiłowani Diecezjanie!

Na terenie naszej Diecezji znajduje się miejsce o szczególnym znaczeniu. Jest to teren byłego Obozu Koncentracyjnego w Gross-Rosen (Rogoźnica).

Do tego obozu hitlerowcy skazywali przedstawicieli różnych narodów, w tym także Polaków. Więźniowie zmuszani byli do ciężkiej wyniszczającej pracy w wielu miejscach, ale najtrudniejsze warunki panowały w kamieniołomach przy wydobywaniu granitu. Doznawali przy tym okrucieństwa ze strony personelu obozowego. Szczególnym szykanom poddawani byli księża katoliccy. Trudno wyrazić ogrom cierpień i poniżenia, jakie znosili więźniowie i jakie wielu z nich doprowadziło do śmierci.



Na Obóz w Gross-Rosen wskazał Ojciec Święty Jan Paweł II podczas historycznej wizyty w Legnicy dnia 2 czerwca 1997 r. Kończąc uroczystą liturgię powiedział wtedy do nas: „Dobrze, że pamiętacie o tym miejscu wielkiego poniżenia człowieka, ale i miejscu, gdzie się okazywała moc ludzkiego ducha”.

Każdego roku w miesiącu wrześniu, w którym rozpoczęła się w 1939 r. okrutna wojna światowa, przedstawiciele społeczeństwa gromadzą się na tym miejscu zbrodni, by oddać cześć Wszechmogącemu Bogu i przeprosić za łamanie Jego świętych przykazań. Modlą się, by Bóg przyjął ofiarę życia i cierpień więźniów obozu Gross-Rosen, a także innych obozów, łagrów i więzień. Wznoszą też modlitwy, by obdarzył świat pokojem, który rodzi się z poszanowania godności każdego człowieka i każdego narodu.(...)

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas tegorocznej pielgrzymki do Polski dnia 13 czerwca w Warszawie wyniósł do chwały ołtarzy 108 Polaków męczenników czasu ostatniej wojny, a wśród nich więźnia obozu Gross-Rosen księdza WŁADYSŁAWA BŁĄDZIŃSKIEGO. Kim był ten katolicki kapłan?

Błogosławiony Ks. Władysław urodził się dnia 6 stycznia 1908 r. na terenie diecezji przemyskiej. Pochodził z rodziny pobożnej. Ojciec jego był organistą, a matka zajmowała się wychowaniem dzieci. W domu rodzinnym panowała serdeczna, religijna atmosfera. Dla Władysława była to najlepsza szkoła miłości Boga i ludzi.

Ks. Błądziński już od dzieciństwa odznaczał się pobożnością i cził dla rodziców. Jako uczeń szkoły podstawowej chętnie udawał się do parafialnego kościoła i jako ministrant służył do Mszy świętej. Miejscowy duszpasterz dostrzegał w nim zadatki powołania kapłańskiego i zakonnego. Swoim wpływem umacniał chłopca na tej drodze.

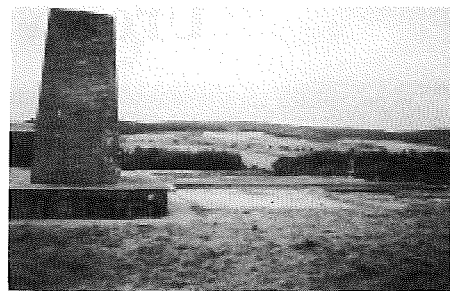
Jako kilkunastoletni młodzieniec Władysław zgłosił się do Zgromadzenia św. Michała Archanioła (Księża Michalici) i został do niego przyjęty dnia 21 października 1924 r. Po formacji duchowej i ukończeniu studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyśle otrzymał święcenia kapłańskie dnia 26 czerwca 1938 r. Po święceniach stał się wychowawcą młodzieży i

pełnił inne zadania duszpasterskie. Wśród członków swojego Zgromadzenia i wielu jeszcze żyjących świadków zachowała się pamięć o jego gorliwości, budującej pobożności i z zapalem głoszonego Słowie Bożym, które umacniało w ludziach wiarę i stawało się zachętą do dobrego postępowania

W czasie wojny, jaka wybuchła 1 września 1939 r. i trwającej okupacji hitlerowskiej nadal ofiarnie pełnił swoje posłannictwo czerpiąc siły z modlitwy i żywego kontaktu z Chrystusem obecnym w Eucharystii. Jego działalność nie podobała się okupantom. Dnia 25 kwietnia 1944 r. został aresztowany i osadzony w krakowskim więzieniu. Już w czasie śledztwa dawał dowody męstwa w wyznawaniu wiary. Broniąc swojego przełożonego, któremu za nauce groziło aresztowanie, wziął odpowiedzialność na siebie o otrzymał wyrok skazujący. W sierpniu 1944 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. W obozie od samego początku został poddany zbrodniczym represjom. Pracował w kamieniołomach przy wydobywaniu bloków granitu. Wyniszczająca praca, przy głodowych racjach żywnościowych i szykanach ze strony obozowych oprawców powodowały, że siły jego słabły. Mimo to podnosił na duchu współwięźniów, którzy się załamywali, spowiadał i modlił się za nich.

Dając swoją postawą kapłańską świadectwo Chrystusowi zginął śmiercią męczeńską za wiarę w listopadzie 1944.

Według relacji, jakie dotarły do księży Michalitów, okoliczności śmierci ks. Władysława były następujące: Ksiądz był bardzo wyczerpany. Ostatkiem sił dźwigał ciężki kawał granitu. Trafił na oprawcę, który tego właśnie księdza wybrał sobie za ofiarę. Rozwścieczony hitlerowiec, wśród wyzwisk, okrutnie go pobił, a następnie brutalnie strącił w głąb kamieniołomu, gdzie ksiądz poniósł śmierć. Ciało Kapłana - Mę-



czennika najprawdopodobniej zostało spalone, zgodnie z ówczesną praktyką obozową.

Drogie Siostry i Drodzy Bracia! Wyniesienie przez Ojca Świętego do chwały ołtarzy 108 Męczenników, a w tym polskiego kapłana, który był więźniem obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen jest wydarzeniem o wielkim znaczeniu w wymiarze religijnym, moralnym i historycznym. Wyraża wielką cześć dla ofiary i bohaterstwa dla naszych umęczonych Rodaków. Mówi, że ludzie ci razem z innymi więźniami byli w swoich cierpieniach i śmierci zjednoczeni z Chrystusową Ofiarą. Zbawiciel świata okrutne miejsce obozu uczynił Golgotą, gdzie był obecny Jego Krzyż i że Krzyż Chrystusa prowadzi zawsze do zwycięstwa Zmartwychwstania.(...)

Legnica, w Uroczystość Wniebowzięcia NMP, 15 sierpnia 1999 r.

Zwiedzający teren obozu szczególnie pod pomnikiem i krzyżem rozważają słowa Księgi Mądrości: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga (...) Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. (...) Bóg doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął jak całopalną ofiarę.” (Mdr 3, 1-6)

Niewielu sułkowiczanie przeżyło obóz, wśród nich ks. Selwa, o którym napiszemy w nast. „Kłamrze”.

Stefan Bochenek

Uroczystość Wszystkich Świętych

W początkach chrześcijaństwa nie oddawano czci publicznej nikomu ze stworzeń: ani ludziom, ani nawet aniołom. W obawie bałwochwalstwa kierowano kult jedynie do Pana Boga w Trójcy Świętej Jedyne: do Boga Ojca, Jego Syna i do Ducha Świętego. Uderza to we wszystkich księgach Nowego Testamentu. A jednak nawet już tam można dostrzec ślady czci świętych Pańskich. Pochwała, jaką sam Pan Jezus daje św. Janowi Chrzcicielowi (Mt 11,7–11), cześć, z jaką wyraża się św. Paweł o Abrahamie i Melchizedechu (Rz 4,18–22; Hbr 5,6; 7,1–4); Pochwała Maryi z ust św. Elżbiety (Łk 1,39–54) i okrzyk pewnej niewiasty (Łk 11,27); wreszcie prorocze słowa, jakie Maryja wypowiedziała w Magnificat o chwale, jaką będzie odbierać (Łk 1,48–49) — to wszystko można uważać za zapowiedź kultu świętych Pańskich.

Najpierw przedmiotem kultu stała się Najświętsza Maryja Panna jako Matka Wcielonego Słowa. Jej wizerunki spotykamy już w katakumbach z wieku III, siedzącą na tronie i otoczoną aureolą, co świadczy dowodowo o kulcie. Osobny sobór powszechny odbył się w obronie Boskiego Macierzyństwa Maryi (431). Od tego to czasu ku Jej czci stawiano kościoły, urządzano pielgrzymki do łaskami słynących obrazów; Kościół ustanawiał święta ku Jej czci i układał liturgiczne modlitwy oraz pieśni. Wiek przedtem święci Efreem († 373), św. Atanazy († 373) i wielu innych wysławiało Matkę Bożą wierszem i prozą. W tym samym czasie daje się zauważyć w Kościele kult aniołów. Św. Michał Archanioł miał swoje sanktuaria już w początkach chrześcijaństwa, do których licznie podążali wierni.

Krwawe prześladowania Kościoła, którym początek dali Żydzi palestyńscy, a w cesarstwie Neron (w. I), rozbudziły także kult do męczenników. Rocznie ich męczeńskiej śmierci obchodzono rokrocznie, a ich groby nawiedzali wierni. Dzień ich zgonu uważano za dzień ich narodzin w niebie. Dlatego jako przyjacielom Boga oddawano kult liturgiczny, który w wieku V z ruchu spontanicznego, prywatnego, przerodził się w kult aprobowany, urzędowy.

Od wieku IV datuje się także kult wyznawców: Ojców Apostolskich, Ojców Kościoła, świętych biskupów, pustelników, ascetów, świętych dziewic i pokutnic. Ponieważ świętych męczenników było bardzo wielu — może większość z nich stanowili bohaterowie bezimienni — dlatego w Kościele antiocheńskim już w wieku IV pierwszą niedzielę po Zielonych Świątach poświęcono ich czci i pamięci. Na zachodzie papież Bonifacy IV, 13 maja 608 roku, starożytny panteon, rzymską świątynię pogańską ku czci wszystkich, zwłaszcza nieznanym bóstw, poświęcił czci Matce Bożej i świętym męczennikom. W wieku VIII zmieniono tytuł, rozszerzając go: ku czci Matki Bożej, męczenników i wszystkich sprawiedliwych. Papież Jan XI w roku 935 ustanowił osobne święto ku czci Wszystkich Świętych,

wyznaczając je na dzień 1 listopada. Świątynia ta istnieje do dnia dzisiejszego w Rzymie, chociaż nie przypomina w niczym blaskiem świątyni pierwotnej.

Tak więc tajemnica dnia dzisiejszego przypomina nam przede wszystkim tych Świętych Pańskich, którzy nie mają swoich osobnych dni w roku liturgicznym, rzeszę „nieznanych żołnierzy” Bożych. A muszą być ich niezliczone zastępy, skoro św. Jan Apostoł pisze, że nie mógł ich nikt zliczyć — „z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” (Ap 7,9).

Z biegiem lat Kościół ubogacił kult świętych: stawiał im posągi i malował ich obrazy, fundował ku ich czci świątynie i ołtarze, ich śmiertelne szczątki, jak i wszelkie po nich pamiątki otoczył szczególnym pietyzmem, ułożył szereg modlitw i pieśni ku ich czci, jak też liturgiczne teksty do Mszy świętej i pacierzy kapłańskich. Kult Świętych Pańskich nie tylko nie sprzeciwia się czci Bożej, ale ją pomnaża. Święci bowiem są przyjaciółmi Pana Boga i współdziedzicami w chwale Jezusa Chrystusa. Kto miłuje Pana Boga, miłuje również Jego przyjaciół. Ta cześć nie jest więc najwyższa i bezpośrednia, ale pośrednia i względna. Czciemy ich bowiem ze względu na Pana Boga, podobnie jak czcimy otaczamy urzędników królewskich właśnie ze względu na króla, którego oni reprezentują. Tak więc pośrednio przez nich kult kierujemy ku Panu Bogu. Nadto i stopień czci im oddawanej jest zupełnie inny od czci, jaką oddajemy Panu Bogu. Dlatego bracia odłączeni nie mają racji, kiedy odrzucili kult świętych, a nawet Najśw. Maryi Panny w obawie, by przez to nie umniejszyć czci Bożej. Pan Bóg w rządach swoich nad światem posługuje się aniołami i ludźmi, podobnie jak panujący nie rządzi sam państwem, ale przez swoich przedstawicieli. Dlatego to uciekamy się do pośrednictwa świętych i przez nich otrzymujemy łaski. Sam fakt, że je otrzymujemy, świadczy, że taka jest ekonomia i wola Boża.

I jeszcze jeden powód, który nas skłania do oddawania czci Świętym Pańskim. Każdy naród swoich bohaterów otacza czcią szczególną, wystawia im pomniki, mauzolea, ich imionami zdobi place i ulice miast. Kościół ma również swoich bohaterów. Są właśnie nimi Święci. Byłoby dziwnym, gdyby o nich nie pamiętał, nie stawiał ich za wzór potomnym. Dlatego więcej zasłużonym poświęcamy poszczególne dni w roku, a pamięć o wszystkich wyrażamy w uroczystość Wszystkich Świętych. Tajemnica Świętych Obcowania należy do najpiękniejszych. Przypomina bowiem, że wszyscy jesteśmy jedną rodziną Bożą, której nawet śmierć nie może rozłączyć. Bracia nasi, którzy przeszli już czas próby i cieszą się chwałą wieczną, są nam zachętą, byśmy mogli pokonać wielkie przeciwności i znaleźć się w ich gronie. Odrzucenie tej tajemnicy byłoby ogromnym zubożeniem religii, chłodem i prze-

paścią między niebem a ziemią, między dwoma światami, które tak mała dzieli odległość, po prostu jeden moment śmierci. Jeśli Chrystus Pan zapewnił swoich Apostołów, że będą zasiadać na 12 stolicach (Mt 19,29–29), to znaczy, że będą mieli udział w rządach Bożych nad światem, że kontakt nasz z nimi będzie istniał nadal.

Kościół oddaje cześć swoim świętym w różnym stopniu. I tak, wyraźnie na pierwszym miejscu stawia Najśw. Maryję, na drugim miejscu św. Józefa i św. Jana Chrzciciela, następnie Apostołów, wśród których św. Piotr i św. Paweł mają uprzywilejowane miejsce. Dlatego mamy klasy, czyli stopnie świąt: uroczystości, święta, wspomnienie obowiązkowe i wspomnienie dowolne. Najwięcej jest świętych lokalnych, którzy odbierają szczególną cześć: w zakonie, w państwie, w narodzie czy też w diecezji, gdzie się wstawili męczeństwem za wiarę lub niezwykłą cnotą. Ostatnia reforma kalendarza liturgicznego Kościoła rzymskiego miała na celu podkreślić powszechny charakter Kościoła, dlatego przypomniano także świętych z odległych kontynentów świata, dotąd mało znanych.

Ks. Wincenty Zaleski SDB
Święci na każdy dzień,

Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1998

Starość

Już dobiega końca
Kres życia ziemskiego,
Czas się przygotować
Do życia wiecznego.

Bo to życie ziemskie,
Marność światowe,
W każdy dzień i w nocy
Do zguby gotowe.

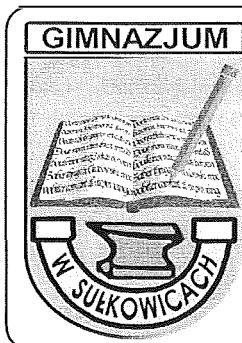
Choćbyś na tej ziemi
Przeżył nie wiem ile,
W końcu umrzeć musisz
I spocząć w mogile.

Takie Boże prawo,
Tego nikt nie zmienia,
Choćbyś lat tysiące
Przeżył tu na ziemi.

A przy śmierci dusza
Z ciałem się rozłączy
I w Dniu Ostatecznym
Znowu się połączy.

Ustrzec nas, o Boże,
Z piekła potępienia
I daj, byśmy wszyscy
Doznali zbawienia.

Władysław Kuchta



GIMNAZJALISTA

DODATEK INFORMACYJNY UCZNIÓW
GIMNAZJUM W SUŁKOWICACH

Nr 17

Próba wytrzymałości

Nasze życie jest morską falą,
ogromną, burzliwą, małą i wspaniałą.
To dobro i zło razem wymieszane,
smutki i szczęścia z sobą powiązane.
Za niedługo las wystawi nas na otwarte morze
i wtedy nikt już nam nie pomoże.
Tylko naszej wiedzy skrzydłami,
dołączymy do naszego miejsca bez twarzy,
załanej łzami.
I chociaż ogrom ciężaru spoczywać na nas będzie,
nie ugniemy się, bo duch nauki do nas przybędzie.
Zaczerpnijmy spokoju od porannej rosy,
i walki od pracującej osy.
Taką mocą napelnieni,
wyruszymy w drogę,
która się w łatwiejszą
zamieni.

Anna Woźniak z kl. III I

Pierwsze dni w gimnazjum

Kiedy po raz pierwszy przyjechaliśmy do gimnazjum, nie sądziliśmy, że się nam tu spodoba. Obawialiśmy się spotkania z nowymi nauczycielami, zastanawialiśmy się, jacy będą. Jak na początek jednak większość przypadła nam do gustu.

Nie spodobało nam się natomiast pomieszczenie, które nazwano szatnią. Przed W-F musimy się przebrać w szatni lub w łazience, gdzie w przerażającej ciasnocie rzadko znajdujemy miejsce. Najbardziej boimy się tej lekcji, ponieważ musimy robić ćwiczenia, których nie znaliśmy w szkole podstawowej. Gimnazjum nie posiada swojej sali gimnastycznej, dlatego musimy jeździć na halę sportową.

W nowym miejscu sale wydają się nam małe. Na korytarzu też nie ma wiele miejsca, ponieważ szkoła liczy ponad 700-set uczniów. Z drugiej strony podoba nam się to, że możemy poznać wielu nowych kolegów.

Justyna Bobel z kl. I f

Gimnazjum już pod dachem



fot. Sławomir Gierbacz

43 lata w wymarzonej zawodzie

wywiad
z Panią Janiną Kochan



Panią Janinę Kochan w Rudniku wszyscy znają – młodzi z opowiadań rodziców, starsi ze szkoły. Zapytani o nią zgodnie odpowiadają: wspaniały nauczyciel, mądry wychowawca, życzliwy człowiek. Z wykształcenia polonista, z zamiłowania przyjaciel uczniów. Wiele lat wprowadzała swoich podopiecznych w tajniki wiedzy o literaturze i kulturze, uczyła miłości „do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba...”

- **Przepracowała Pani 43 lata w zawodzie nauczycielskim. Jaki był początek tej drogi?**

- Wymarzyłam zawód jako 9-letnie dziecko, potomek wielopokoleniowej rodziny nauczycieli. Mimo trudności i sześćdziesięcioletniej wojny dążyłam do celu. Nie było to zresztą łatwe. Bieda powojenna dawała się we znaki. Ale Bóg pozwolił, że w czerwcu 1949 roku zdałam maturę w Limanowej, a już od września otrzymałam pierwszą posadę w Zakliczynie koło Sieprawia. Co to była za radość móc uczyć! Bardzo mądrzy pedagodzy dali nam wzorce pracy z człowiekiem. Tłumaczyli trudny i skomplikowany proces nauczania i wychowania, który często wymagał indywidualnego zaangażowania. W Zakliczynie pracowałam tylko rok, 40 lat w Rudniku i 2 lata w Sułkowicach w Zasadniczej Szkole Zawodowej.

- **Dzwonek 1 września daje sygnał do pracy uczniom i nauczycielom. Które z tych minionych wrześni Pani najczęściej wspomina?**

- Dwa zapamiętałam bardzo dokładnie. Będąc na wrześniowej praktyce szkolnej w „ćwiczeniówce” w liceum, prowadziłam lekcję fizyki w klasie VI. Temat: Budowa latarki elektrycznej - ogniwo Lamanscha. Zawsze mieściłam się w czasie, a tu zabrakło mi 5 minut. Dyrektorka wizytująca mnie doradziła, by podsumowania lekcji nie rozwlekać. Skrzydełka mi trochę opadły. Drugi zapamiętany wrzesień to wybuch II wojny światowej. 27 czerwca 1939 roku zdałam do gimnazjum. Dostałam mundurek, kupiłam książki, zostałam zapisana do kl. I c Gimnazjum im. T. Kościuszki w Myślenicach. Zamiast radosnego rozpoczęcia średniej szkoły była proza, płacz, bombardowanie, pożary, śmierć matki i niewola ojca. Wojna zahartowała moją wrażliwą naturę. Wyeliminowała egoizm, nauczyła rezygnacji, naświetliła wartość ojczyzny. Wyrosłam mając 13 lat.

- **W jakich warunkach uczyli się Pani uczniowie? Czy w takich, o których pisze S. Żeromski w „Syzyfowych pracach”, że w jednej izbie siedziało kilkudziesięciu uczniów ubranych w płaszcze i matczyne buty?**

- Tak źle nie było, ale dobrze też nie. Rudnicka szkoła, w której od 1950 roku wraz z mężem pracowałam, mieściła się w budynku obecnego przedszkola. Znałam ją, bo w czasie wojny uczęszczałam tu do siódmej klasy.
(dokończenie na następnej stronie)

43 lata w wymarzonym zawodzie

(dokończenie z poprzedniej strony)

Duże trzy sale szkolne, długie pięciosobowe ławki z dziurkami na kalamarze, stoły nauczycielskie na podestach, tablice na sztalugach, podłogi zapuszczone pokostem, dzwonek duży, ręczny, szafki gabinetowe ze skromnymi pomocami naukowymi. Gimnastyka była latem na polu, a jesienią i zimą w klasie.

- A nowa szkoła?

- Oddano ją 16 października 1966 r. Było to święto całej wioski. Szkoła na miarę ówczesnych wymogów. Pięknie położona na wzgórzu, pod lasem, dostrzegana i podziwiana. Wyposażona w stoliki i krzesła, segmenty na pomoce naukowe, odpowiednią ilość klas, prysznice, zaplecze kuchenne. Szkoła - marzenie, nie odbiegała od innych miejskich szkół.

- Co sądzi Pani o dzisiejszym wychowaniu? Czy w szkole panuje luz?

- Młodzież to czysta kartka, którą kształtują różne wzorce. Najpierw rodzice, potem szkoła, kościół, środki masowego przekazu, prasa. Jeśli wymienione wzorce nie są „chore”, to ukształtują młode pokolenia na dobrych, mądrych ludzi. Z perspektywy lat obserwuję załamanie się procesu wychowawczego. Powiem inaczej, brak integracji nauczania z wychowaniem. Odbiega się od wzorca: „Bóg, Honor i Ojczyzna”, zastępując to „chowaniem” tzw. bezstresowym: luz - gdzie dominuje wulgaryzm i brak szacunku dla drugiego człowieka, a co gorsze również brak szacunku dla własnej osoby. I co dalej? No, trudno, idziemy do Europy...

- A co z dyscypliną w szkole? Czy jest potrzebna?

-U mnie na lekcjach była wymagana. Zwracałam uwagę na punktualność, także koleżeństwo, solidarność i prawdomówność. Gdy czasem było inaczej, zaraz wzywałam rodziców i razem usuwaliśmy „usterkę”, np. palenie papierosów, picie wina na wagarach, kradzież, niewłaściwe zachowania w drodze do i ze szkoły czy w miejscach publicznych. Pomocne dla mnie były też godziny wychowawcze oraz apele, na których publicznie piętnowano złe zachowanie uczniów, a dobre chwalono.

- Pani uczniowie nosili granatowe chałaty, a tym, co różniło klasy, był kolor kropek na kołnierzyku. Cała klasa ubrana w białe kołnierze w fioletowe kropki. Czy to nie ponury widok?



Przecież to wstyd!

Wszyscy staraliśmy się dbać o groby bliskich. Kwiaty, znicze itd. Zadbane, często odwiedzane stanowią świadectwo naszej głębokiej więzi z tymi, których kochamy, a którzy na zawsze nas pozeognali.

Pogrążeni w myślach, może wspomnieniach idziemy ul. Tysiąclecia w stronę cmentarza. Z daleka widać szerokie schody, nową bramę i nagle... zgrzyt! Tuż przed wejściem szczerzy zęby szara

rzeczywistość. Obok transformatora ktoś wyrzucił śmieci. Nie, nie do kosza, po prostu na zieloną trawę, bo kosz zniknął. Ktoś inny się dorzucił. Z dnia na dzień śmieci przybywa i wysypisko rośnie.

Panie Burmistrzu, panowie Radni! Czy nie stać naszej gminy na kontener na śmieci? Jeśli nie ze względu na estetykę, to chociaż ze względu na nasz sentyment i szacunek dla tych, którzy spoczywają parę metrów dalej. Postawcie tam odpowiedni pojemnik na śmieci.

Iwona Kozik z kl. III c

- Do lat 90-tych uczniowie obowiązkowo nosili chałaty. Kto wchodził do szkoły, czuł, że to ośrodek wiedzy a nie rewia mody. Do dziś niektóre szkoły utrzymują to, z dobrym rezultatem.

-Napisala Pani słowa hymnu, który cała szkoła na wszystkich uroczystościach śpiewała. Czy to jedyny tekst poetycki, jaki Pani napisała?

- Słowa hymnu to przypadek, a raczej doping koleżanek, które wiedziały, że trochę pisze. Swoich wierszy nigdy nie publikowałam - pisałam po prostu „do szuflady”.

- Pytaliśmy o dzień rozpoczynający Pani pracę nauczycielską. Pora zapytać o ostatni dzwonek, zabrzmiał przecież całkiem niedawno.

- Chwili rozstania się ze szkołą, przejścia na tzw. „boczne tory”, nie da się opisać. To coś, co bolało bardzo długo, to przerwana więź z młodzieżą, wśród której czułam się zawsze młoda. Często wracam myślą do dawnych lat, oceniam moją pracę, widzę niedociągnięcia, ale i efekty. Marzenia moje się spełniły. Czterdziestoletnia praca w zdrowiu to dar Boga. Zaś podsumowanie mojej pracy zostawiam tym, wśród których żyłam i pracowałam.

- Zbliża się Dzień Nauczyciela. Czy zawsze był on świętem w szkole?

- Dzień Nauczyciela obchodzono gdzieś od roku 1960. Przez pierwsze trzy lata 20 listopada (o ile pamiętam). Potem zmieniono datę na dzień uchwalenia Komisji Edukacji Narodowej, tj. 14 października.

- Nasze ostatnie pytanie dotyczy często poruszanego tematu, a mianowicie czytania książek.

- Serdecznie zachęcam do czytania książek. One kształcą, uczą, wychowują. Człowiek, który nie czyta ma ubogie słownictwo i cofa się intelektualnie. Jeden z filozofów powiedział: „Dom bez książek to ciało bez ducha. Nigdy telewizor, gry komputerowe, Internet czy brukowa prasa nie zastąpią dobrej literatury i nie wychowują wartościowych ludzi. Trzeba wybierać! Każdy człowiek znaczy swój ślad w życiu rodzinnym, szkolnym, społecznym i zawodowym.

Za życzliwą atmosferę i cudowne opowieści sprzed lat dziękuję prowadzącą rozmowę – Judyta Sowa i Asia Woźnica z III k.

Podziękowanie

My, gimnazjaliści klas pierwszych, składamy serdeczne podziękowania naszym wychowawcom ze szkół podstawowych za ich pracę, poświęcenie i trud włożony w naszą edukację: z Sulkowic Halinie Repeć, Annie Witek, Małgorzacie Urbańczyk, Halinie Twardosz, Zofii Gumularz, z Biertowic Agnieszce Gumularz, z Harbutowic Małgorzacie Malinie, Ewie Walczyk, z Krzywaczki Jolancie Kuźniar. Postaramy się nie zaprzepaścić przekazanej nam wiedzy.

W imieniu gimnazjalistów klas pierwszych Ilona Moskal i Krystyna Radoń





Koleżanka z Ameryki

Cztery lata temu nasza koleżanka Justyna Żuber wyjechała do Stanów Zjednoczonych. W te wakacje przyjechała do Polski, skorzystałyśmy więc z okazji i poprosiłyśmy o odpowiedzi na kilka pytań.

- Czy było Ci ciężko opuścić swój kraj i rodzinę?

- Tak, ponieważ miałam tutaj dużo przyjaciół i rodzinę, do których byłam bardzo przywiązana. Nie miałam innego wyboru niż wyjechać.

- Czy było Ci bardzo trudno przyzwyczaić się do stylu życia Amerykanów i nauczyć języka, którego wcale nie znałaś?

- Kiedy zaczęłam naukę w tamtejszej szkole, poznałam nowych przyjaciół, którzy mówili dwoma językami. To oni pomogli mi nauczyć się języka, nie było to wcale aż tak trudne jak myślałam. Jak słyszysz angielski naokoło 24 godziny na dobę, to bardzo szybko przyzwyczajasz się do tego i zaczynasz rozumieć, co do ciebie mówią. Po pierwszym roku w USA już dość dobrze umiałam angielski.

- Czy po 4 latach możesz powiedzieć, gdzie byś wolalała żyć – w Polsce czy w Ameryce?

- Prawdę mówiąc w tej chwili sama nie wiem. Co roku, kiedy wakacje się zbliżają, zadaję sobie pytanie, czy odwiedzić Polskę. Dotychczas moja odpowiedź brzmiała „nie”, ponieważ bardzo przywiązałam się do przyjaciół, których tam znalazłam. W ubiegłym roku zaczęłam naukę w liceum i zaprzyjaźniłam się z wieloma potomkami Polonii, o wiele starszymi ode mnie. Mieli oni inne zdanie na temat Polski niż ja. Opowiedzieli jak zmieniła się Polska, a mnie to bardzo zainteresowało. Zdecydowałam się sama poznać te zmiany. Po przebyciu w Polsce 6 tygodni oglądałam zupełnie inny kraj. Chciałabym zostać w tutaj na dłużej i wtedy dokonać wyboru, gdzie wolalabym żyć.

- Czy wasza szkoła różni się od naszej?

- Bardzo! W naszej szkole nie mamy klasy, z którą chodzimy cały rok. My sami wybieramy przedmioty, których chcemy się uczyć. Klasy u nas w Ameryce zmieniamy cały czas, szkoły mają różne nazwy i są bardzo duże. Jest dużo zajęć pozalekcyjnych związanych ze sportem i nie tylko. Ja sama uczęszczałam na kilka wraz z moimi siostrami.

- Czy mogłabyś nam zdradzić, gdzie chodzisz po szkole, czy macie jakieś kluby dla młodzieży?

- Tak, jest ich bardzo dużo! Jest także wiele dyskotek otwartych 7 dni w tygodniu.

- Bardzo dziękujemy za wywiad.

Jola Bargiel z III b, Magda Dudek, Aneta Majocha z III e

Najdalej od szkoły

Mieszkam w Harbutowicach na przysiółku Kozówka, skąd są piękne widoki. Widać Gościćbę z rezerwatem przyrody, Sulkowice, Jasienicę, Lanckoronę, Skawinę, zalew w Dobczycach, Kraków. Gdy jest piękna pogoda, dostrzeżemy nawet Tatry.

Do szkoły wychodzę o godz. 6 rano i muszę 5 km pokonać w półtorej godziny, by dotrzeć do przystanku autobusowego. Ktoś z domowników mnie odprowadza, ponieważ droga przez las jest niebezpieczna.

Lubię tę okolicę, gdyż jest tu bardzo pięknie i przyzwyczaiłam się do niej. Serdecznie zapraszam koleżanki i kolegów nie tylko z mojej klasy na wycieczki w rejon Kozówki, aby mogli zobaczyć to, co ja oglądałam na co dzień.

Jolanta Latoń z kl. I f

Mała kraina

Harbutowice wieś mała

Ale za to doskonała.

Ludzie kamień z pól zbierają

Którym drogi wykładają.

A przez środek rzeka płynie

Rzeźbiąc w skalistej krainie.

A w korycie teje rzeki

Znaleźć można marakasy.

Na pagórku są dwa cisy

Najsłynniejsze w okolicy.

Ludzie zawsze tu zmierzają

Stare cisy podziwiają.

Jolanta Romaniuk z kl. II b

„Quo vadis” w naszych oczach

Niedawno na ekrany kin weszła filmowa wersja powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis”. Wielu pewnie myśli, że jest to kolejna nudna lektura, ale czy tak jest naprawdę?

Reżyser przeniósł nas w niezwykle klimat starożytnego Rzymu. Oglądając ten film, miałam mieszane uczucia. Byłam oczarowana wspaniałą grą aktorów oraz towarzyszącymi im efektami specjalnymi. Jednak podczas krwawych scen w amfiteatrze rzymskim zrobiło mi się smutno, uzmysłowiłam sobie bowiem, jak okrutni potrafili być ludzie.

Moim zdaniem pan Kawalerowicz niezwykle trafnie dobrał aktorów do poszczególnych ról. Po raz pierwszy mogliśmy obejrzeć grę Michała Bajora, który doskonale wcielił się w postać Nerona. Jego diabelski wzrok uczynił go prawdziwym szaleńcem. Wykazał się także zdolnościami muzycznymi śpiewając jako cesarz swoje utwory.. z pewnością wielu dziewczętom podoba się Paweł Deląg w roli Winicjusza, który podbił serce Magdy Mielcarz – Ligii. Doskonale spisali się także Bogusław Linda – Petroniusz, Franciszek Pieczka – św. Piotr, Jerzy Trela – Chilon. Uważam, że najlepiej w rzymskie postacie wcielili się mężczyźni. Byłam mile zaskoczona grą Rafała Kubackiego, który przecież nie jest aktorem.

Oczywiście ten film miał także wady, ale te są przysłonięte nadwyzkami zalet. Myślę, że wielu uczniom film się spodobał. Kiedyś powieść Sienkiewicza otrzymała Nagrodę Nobla, być może ekranizacja Kawalerowicza zostanie uhonorowana Oscarem.

Joanna Starzec, kl. III g

Redakcja:

**Łukasz Cięcielowski (redaktor naczelny),
Gabriela Moskał, Sylwia Pochopień, Justyna Sala
Opieka pedagogiczna: Zofia Kurowska
Korekta: Kłamra**

MOKRY ZŁOT - KRAKÓW 2001 ROK

Złot Chorągwi Krakowskiej przypadł na 14-16 września. Nasz Hufiec stawiał się na Błoniach tylko w reprezentacyjnym składzie. Najpierw zajęliśmy się rozłożeniem namiotów (niektórzy mieli już rozłożone, ponieważ znaleźliśmy kilku silnych mężczyzn, którzy w swojej dobroci i nieskończonym miłosierdziu zjawili się na Błoniach wcześniej i zajęli się rozłożeniem sprzętu). Początek pobytu był raczej nudny. Nie było nic konkretnego do zrobienia czy pooglądania. Niektóre uczestniczki są jednak odmiennego zdania (i wcale nie mam na myśli dziewczyn z 93 MDH z Myślenic). Uczestniczki owe postanowiły zwiedzić obóz i poznać ludzi.

O godzinie 18:30 odbył się uroczysty apel, na którym nie było prawie nic słychać, więc nie liczni tylko wiedzieli, o co tak na prawdę chodziło. W każdym macie razie Komendant Chorągwi odrobinę mnie zdziwił swoim zachowaniem. Mianowicie miał przejść przed zgromadzonymi, jak obyczaj stary każe, przejechał nowym gazikiem. Obyczaj stary prawie został zmieniony na nowy, gdy w jednym z podobozów (oczywiście nikt się nie domyślił, że chodzi tu o nasz), padł pomysł przewiezienia kogoś z Komendy Hufca na taczkach albo wózku podczas apelu. Z braku sprzętu nie doczekaliśmy się realizacji planu.

Wieczorem w Parku Jordana odbyło się ognisko. Każdy, kogo rozpierała energia, mógł potać się. Noc była chłodna. Mogą to potwierdzić zwłaszcza chłopcy, którzy zostali pełnić wartę. Co poniektórzy wycwanili się i poszli spać do szkoły podstawowej nr 10. Na szczęście nikt z tych cwanych nie wiedział, w jakiej odległości od Błoni szkoła ta się znajduje, bo na pewno część zrezygnowałaby. Z drugiej strony przynajmniej wszystkim było tam ciepłutko i

milutko, więc następnego dnia wielu chętnie do szkoły spać poszło.

Dzień drugi był bardzo interesujący. Zaczął się śniadankiem. Tego dnia odbył się bieg patrolowy po Krakowie. Były dwie trasy. Trasa A poznawała zabytki, trasa B zajmowała się ekologią. Wiem, na czym polegała trasa A, więc tylko o niej wspomnę. Bieg rozpoczął się pod Muzeum Narodowym. Tam musieliśmy napisać piosenkę o Krakowie pod dowolną muzykę. Później byliśmy na Placu Matejki, gdzie śpiewaliśmy Bogurodzicę i hymn Polski (lepiej było nas nie słuchać, ale osoba, która była w tamtym miejscu nalegała i ... żalowała tego na pewno). Byliśmy pod Barbakanem oraz pod Muzeum Czartoryskich. Na Rynku oczywiście też nas nie mogło zabraknąć. Musieliśmy odpowiedzieć na wiele podchwytliwych pytań... i nieźle sobie pobić (nie znaliśmy nazw ulic, które prowadzą do Rynku). Kres naszej trasy znajdował się pod smokiem wawelskim. Tam czekało nas zadanie, które najbardziej przypadło nam do gustu. Musieliśmy bowiem napisać wiersz z użyciem kilku wyrazów, jak np. owca, siarka, Wawel, Wisła, szewczyk itp. Moglibyśmy napisać poemat, gdyby tylko starczyło nam czasu. Po biegu byliśmy niesamowicie wycieńczeni, gdyż kilka ostatnich punktów pokonywaliśmy sprintem.

Do samego wieczora każdy zajmował się tym, co sprawiało mu największą przyjemność. Odbywały się bowiem warsztaty i pokazy. Największym zainteresowaniem cieszyła się budowa wieży ze skrzynek poukładanych jedna na drugiej. Szczęśliwcy mogli zostać wytypowani do lotu samolotem. Po locie jednak zamiast być wdzięczni, psioczyli. Musieli czekać na autobus w drogę powrotną prawie pięć godzin.

Wieczorem z powodu ulewnego deszczu odbyło się krótkie ognisko. Noc, jak już stwierdziłam wcześniej, najbardziej wytrwali spędzili w szkole. Część pozostała w namiotach i o czwartej nad ranem została wyrwana ze snu wrzaskami: „Naszych bijaj!”.

16. 09. to bardzo ważny dzień dla naszego Hufca. Wszystko rozpoczęło się Mszą św. w Katedrze na Wawelu, na której to nasz nowy sztandar został poświęcony. Stamtąd przemaszerowaliśmy na krakowski Rynek. Wszyscy byliśmy niesamowicie stremowani i szczęśliwi. Sztandar jest na prawdę bardzo ładny.

Po powrocie na Błonie czas najwyższy było rozpocząć pakowanie. Z ciężkim sercem i ciężkimi od nadmiaru wody butami zaczęliśmy znosić galerię, rozbierać naszą piękną bramę i składać namioty. Nie obyło się w międzyczasie bez zjadania resztek zapasów (zwłaszcza cudzych). Wiemy, że wszyscy jeszcze kiedyś się spotkamy, więc nie było nam trudno zwinąć kłopotów i po prostu się pożegnać.

Muszę podkreślić, że każdy obóz czy złot harcerski jest niesamowitym przeżyciem. Pozostawia wspaniałe wspomnienia, a przede wszystkim jednoczy ludzi. Wspólnie trzeba zadbać o posiłki, zapewnić sobie nocleg i za każdym razem pamiętać, że obok nas są również inni. Każdy wspólny wypadek, zwłaszcza pod namiot, jest dobrą szkołą życia dla dzieci i młodzieży, a dla opiekunów sprawdzianem odpowiedzialności. Organizacja jest oczywiście bardzo ważna, ale najważniejsze pozostaną spotkania z ludźmi, którzy mają podobne do naszych ideały; dobre samopoczucie i nadzieja, że takie imprezy będą odbywać się częściej.

Małgorzata Wilk, kl. II h, 57 MDH

O wyższości CD nad dyskietkami

Dyskietki są bez wątpienia najpopularniejszym nośnikiem danych. Już od wielu lat funkcjonują w komputerach klasy PC. Każdy pecet jest obowiązkowo wyposażony w stację dyskietek 3.5 calowych.

Początkowo stosowano „kopertowe” dyskietki 5.25 cala. Były duże i niepraktyczne, a ich pojemność wynosiła max 1.2 MB. Po pewnym czasie wprowadzono dyskietki mniejsze i bardziej pojemne – właściwie, które stosuje się obecnie. Na takiej dyskietce mającej pojemność 1.44 MB można zmieścić na przykład około 30 zdjęć średniej jakości (JPG), 4 minuty nagrania dźwiękowego (MP3 40 kbps), lub 1 minutę muzyki (MP3 128 kbps). Dyskietka bez problemu pomieści ok. 350 stron czystego tekstu, a po uprzednim skompresowaniu nawet 3500 i więcej.

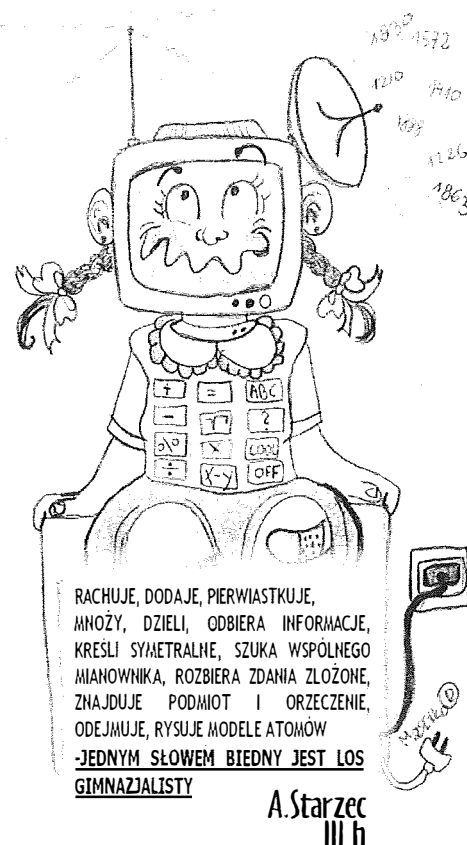
Przełomowym krokiem w zapisywaniu danych było wprowadzenie płyt kompaktowych – CD (ang. *compact disc*). W zależności od pojemności płytka taka jest w stanie zmieścić od 450 do 480 razy więcej danych niż dyskietka (650-700 MB). Dyski CD zdobyły ogromną sławę. Ich główną zaletą jest niewysoka cena (porównywalna z ceną dys-

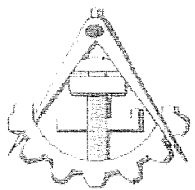
kietki), oraz bardzo duża pojemność danych.

Porównując odporność obu nośników na czynniki zewnętrzne zdecydowanie wygrywa CD. Standardowa dyskietka jest wrażliwa na zarysowania (mimo zastosowanych zabezpieczeń), kurz oraz oddziaływania pól elektromagnetycznych (położenie dyskietki w pobliżu głośnika lub monitora może spowodować utratę danych). Płyta CD odporna na działanie pól elektromagnetycznych, odporna na większość czynników zewnętrznych podlega jednak pewnym zjawiskom destrukcyjnym – zadrapania, woda, temperatura. Duży wpływ na jakość płyty kompaktowej ma producent, stosując różne substancje chemiczne jako składnik powierzchni odbłaskowej oraz plastik, z którego wytworzony jest kompakt. Na rynku znajdują się różne płyty mające różną jakość, dlatego przy kupnie nie zawsze należy kierować się ich ceną.

Jest jednak pewien problem. Aby zapisać jakiejkolwiek informacje na CD, trzeba mieć nagrywarke, czyli urządzenie „wypalające” informacje na kompaktach – a to trochę kosztuje.

Lukasz Cięcielowski, III b





GAZETKA

ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH i LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W SUŁKOWICACH

Sulkowice, 2001-10-18

ŚWIĘTO SZKOŁY 1894-2001

Motto: „*Ludzie bardziej objaśnieni – ludzie lepsi, a zatem ludzie szczęśliwsi.*”

Październik jest jak co roku w naszej szkole wyjątkowo uroczystym miesiącem. Zbiegają się wtedy bowiem dwa bardzo ważne święta: **Dzień Edukacji Narodowej** i **Święto Szkoły**.

W tym roku świętować zaczęliśmy już w czwartek, **11 października**, kiedy to słuchacze Szkół dla Dorosłych przy Zespole Szkół Zawodowych w Sulkowicach wraz ze swoją opiekunką, panią mgr Anną Luczak zaprosili wszystkich nauczycieli wraz z rodzinami na piknik przy „ognisku kowalskim”. Przedstawiciele Rady Słuchaczy przywitali bardzo serdecznie wszystkich zgromadzonych gości i poprosili panią dyrektor mgr inż. Aleksandrę Korpala o rozpalenie ogniska. Do tego momentu uroczystość przebiegała bardzo sprawnie – a tu nagle wpadka! Okazało się, że słuchacze do rozpalenia ogniska przygotowali... zapalniczkę. Po krótkich poszukiwaniach znalazły się jednak zapalki i pani dyrektor – jak na doświadczoną harcerkę przystało – za pierwszym razem roznieciła ogień. Kielbaski zaczęły się powoli rozgrzewać, podobnie jak atmosfera spotkania. Stoły uginały się od jedzenia, dziewczęta dwoiły się i troiły roznosząc przeróżne smakołyki, apetyty i humory dopisywały chyba wszystkim – zarówno uczniom, jak i nauczycielom. Słuchacze nie zapomnieli także o zbliżającym się Dniu Nauczyciela i obdarowali każdego z nich drobnym upominkiem. Wieczorem odbyła się dyskoteka dla młodzieży, której organizatorem było koło PCK pod opieką p. mgr G. Bałuk.

Główne uroczystości odbyły się jednak drugiego dnia, **12 października**. Młodzież całej szkoły spotkała się ze swoimi wychowawcami przy kościele parafialnym w Sulkowicach o godz. 8.10, a następnie wzięła udział w mszy św. w intencji byłych i obecnych nauczycieli, uczniów i pracowników szkoły. Mszę odprawił i wygłosił okolicznościowe kazanie ks. mgr Zbigniew Pluta. W nabożeństwie uczestniczył poczet sztandarowy, zaś uczniowie ubrani byli w symbole swoich szkół: krawaty, kamizelki, szaliki i czapki.

Po ceremonii w kościele cała społeczność szkolna udała się na Zieloną, gdzie o godzinie 10.00 rozpoczął się okolicznościowy apel. Ponieważ rok szkolny 2001/2002 jest rokiem, w którym z powodu trwającej reformy edukacji w szkołach średnich nie ma klas pierwszych, nie odbyło się tradycyjne w tym dniu ślubowanie nowych uczniów. Punktem kulminacyjnym stało się odsłonięcie na sztandarze tarcz symbolizujących poszczególne typy szkół, które już w niedalekiej przyszłości odejdą do historii i zostaną zastąpione nowymi. Ważnym elementem Dnia Edukacji Narodowej są zawsze nagrody przyznawane nauczycielom i pracownikom szkoły. W tym roku najwyższe wyróżnienie – Medal Komisji Edukacji Narodowej – otrzymała pani wicedyrektor mgr Elżbieta Stopa. Wielu nauczycieli za szczególne osiągnięcia zostało wyróżnionych nagrodami starosty oraz specjalnymi i okolicznościowymi nagrodami dyrektora. Na zakończenie życzenia nauczycielom złożyli przedstawiciele Rady Rodziców oraz przedstawiciel starostwa.

Po części oficjalnej nauczyciele, pracownicy szkoły i zaproszeni goście spotkali się „przy kawie” w świetlicy szkolnej. Spotkanie to przygotowała Rada Rodziców. W tym czasie młodzież brała udział w imprezie zorganizowanej przez Radę Samorządu Uczniowskiego, której nowym opiekunem jest pan mgr Krzysztof Treska. Była to loteria, w której wygrać można było książki, kubeczki a także zwolnienie z pytania na wybranej lekcji.

Kolejnym etapem obchodów Święta Szkoły była wycieczka nauczycieli, pracowników i ich rodzin do Wilna, z której relację zamieszczamy w naszej wkładce. Trwała ona od 13-16 października.

Wydarzeniem zamykającym uroczystości było „Spotkanie w Galerii Internet” połączone z otwarciem wystawy pt. „c.k. Szkoła Kowalska w Sulkowicach” i walnym zebraniem Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Szkół Zawodowych w Sulkowicach. **18 października o godz. 17.00** w galerii zebrano się bardzo liczne grono przyjaciół szkoły, wśród których znaleźli się: przedstawiciel Kuratorium Oświaty

w Krakowie dyr. Janusz Szklarczyk, pan burmistrz Józef Mardaus, pani wice burmistrz Władysława Kołodziejczyk, były dyrektor szkoły pan Ludwik Dziewoński, rodzice obecnej pani dyrektor – państwo Korpaliowie, stali bywalcy galerii jak p. Jadwiga Stopa, p. Kazimiera Bernecka, p. Bożena Gola, oraz dyrektora, nauczyciele i uczniowie ZSZ i LO w Sulkowicach. Obejrzeć można było eksponaty, związane z pierwszymi latami funkcjonowania szkoły oraz zdjęcia, które przedstawiają nieistniejące już obiekty szkolne. Dzięki nim uświadomiliśmy sobie, jak bardzo przez te lata zmieniła się nie tylko szkoła, ale całe Sulkowice. Uwagę przyciągały także trzy obrazy: „wójta” – Jana Bochenka, „plebana” – ks. Proboszcza Jana Opidowicza i dyrektora – inż. Franciszka Smereczyńskiego. Wernisaż rozpoczął się tradycyjnie dźwiękiem dzwonu, w który uderzyła pani dyrektor Aleksandra Korpala. Wygłosiła ona bardzo piękne przemówienie na temat przeszłości szkoły, jej powstania, wspominała o założycielach a także o zabytkach kultury materialnej w Sulkowicach. I tutaj, niestety, pojawiła się smutna refleksja, okazało się bowiem, że wiele cennych budowli, np. stara szkoła, warsztaty, Wikałówka, stary kościół, kuźnia w Biertowicach, zniknęło z pejzażu Sulkowic bezpowrotnie. Nikt nie zatroszczył się o to, by przynajmniej jakieś elementy wystroju zachować ku pamięci. Dobrze więc, że taka wystawa została zorganizowana. Być może uświadomi ona zwiedzającym, że czasem drobny przedmiot: dachówka z kościoła, cmentarna brama, czy narzędzie kowalskie to nie tylko jakiś „stary rupieć”, ale – jak pisał poeta – „oltarze przeszłości”, którym winniśmy cześć.

Po części oficjalnej odbyło się przyjęcie, w czasie którego zgromadzeni goście dzielili się wspomnieniami zarówno odległymi, dotyczącymi historii szkoły, jak i tymi najświeższymi, związanymi z wycieczką do Wilna. W tym czasie przedstawicielom naszej wkładki udało się namówić panią dyrektor na krótki wywiad, który zamieszczamy obok. I tak w oktawę pikniku rozpoczynającego obchody Święta Szkoły uroczystości dobiegły końca.

Redakcja

WYWIAD Z PANIĄ DYREKTOR ALEKSANDRĄ KORPAL PRZEPROWADZONY PRZEZ UCZENNICE KL. II LO: BOGUSŁAWĘ GIBAS I OLGĘ REGUCKĄ

Uczennice: *Czym Pani Dyrektor kierowała się organizując takie miejsce jak galeria? Jaki cel Pani pryswiewca?*

Pani Dyrektor: Trzeba sięgnąć do historii. W 1994r. obchodziliśmy 100-lecie szkoły. Przy okazji tej uroczystości spotkała się wiele osób. przyjechali absolwenci i zostało założone Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu Szkół Zawodowych w Sulkowicach. Sytuacja oświaty zmuszała wówczas do poszukiwania pieniędzy dla szkoły. Wtedy do głowy przyszedł mi pomysł, by zacząć urządzać plenery malarskie, które miały być organizowane w ten sposób, że my dawaliśmy przyjeżdżającym artystom wikt i zakwaterowanie w internacie, zaś każdy z nich zostawiał po plenerze jeden obraz. Te obrazy były następnie sprzedawane na aukcji a pieniądze z ich sprzedaży szły na potrzeby szkoły. Ale skoro artyści przyjeżdżają na plener, to chcieliby potem pokazać swoje prace, trzeba więc było zorganizować wystawę. Nie było jednak w Sulkowicach gdzie tych wystaw organizować. Początkowo obrazy pokazywane były u państwa Sroków w Mini-barze w Rynku, odbyły się tam dwa lub trzy wernisaże. Wpadłam więc na pomysł, że skoro internat stoi pusty, jest w nim dużo miejsca, to może byśmy wydzielili część na galerię – i tak powstała Galeria Internat.

Uczennice: *W galerii zorganizowano już wiele wystaw, czy praca przy ich przygotowaniu daje więcej satysfakcji, czy raczej przysparza więcej problemów?*

Pani Dyrektor: Mnie zawsze cieszy każda wystawa. Myślę, że fakt, iż każda następna gromadzi więcej ludzi, to największy powód do satysfakcji. Jestem zadowolona, że ludzie tu przychodzą, chociażby na wernisaż. A że w trakcie trwania wystawy zwiedzających jest mniej, nie ma takich tłumów, jak byśmy chcieli, to jednak sam fakt spotkania raz na dwa miesiące, czy raz na półtora miesiąca, to już jest duży sukces. Galeria istnieje od marca 1999r. i w tym czasie zorganizowano 19 wystaw – jest to jedna wystawa co półtora miesiąca. Ludzie spotykają się wtedy, mają okazję do trochę innych kontaktów niż normalnie w ciągu dnia, w czasie pracy.

Uczennice: *A może na koniec naszej rozmowy Pani Dyrektor opowiedziałaby nam jakąś ciekawą historię, anegdotę związaną z działalnością Galerii Internat?*

Pani Dyrektor: Wywodzę się z rodziny artystów malarzy krakowskich. Moja siostra jest malarką, jest także wykładowcą na Akademii, nazwisko nosimy więc to samo, zdarzają się

w związku z tym śmieszne nieporozumienia. Do mojej siostry przychodzą różni ludzie z prośbą o protekcję chcąc dostać się na plener w Sulkowicach. Czasami zdarza się, że ktoś przychodzi i mówi: „Słyszałem, że pani ma taką wspaniałą galerię w Sulkowicach”, wtedy słyszy w odpowiedzi: „To nie ja, to moja siostra.”

A najciekawsze wydarzenie w czasie działania Galerii miało miejsce w zeszłym roku szkolnym. Pod koniec karnawału przygotowaliśmy „śledzia” – miała to być taka akcja dla zdobycia nowych lamp do galerii, żeby miała ona profesjonalne oświetlenie. Zorganizowaliśmy wystawę wspomnieniową, a na tę wystawę przyszedł pan Jan Socha, artysta-malarz z Rudnika. Zaproponował mi, że przygotuje na tę okazję instalację, happening i wtedy, mówiąc o sztuce, zaproponował gościom kupno „formy na szczęście”. Miał talerz ceramiczny, którego fragmenty możecie obejrzeć w Galerii. Rozbił go i z kawałków wyrysowywał każdemu jego własną „formę na szczęście”. No i goście, rozbawieni, zaintrygowani, kupowali te formy. W ten sposób kupiliśmy nowe lampy do Galerii.

Uczennice: *Dziękujemy Pani Dyrektor za poświęcenie nam czasu i za ciekawe informacje na temat Galerii Internat.*

Z Rady Samorządu Uczniowskiego

Miesiąc październik jest w naszej szkole miesiącem wyborów do Rady Samorządu Uczniowskiego. Aktualnie jesteśmy w trakcie pracy nad nowym regulaminem Samorządu Uczniowskiego. Ma on na celu wprowadzić w Samorządzie Uczniowskim nowe formy władzy, dzięki którym łatwiej będzie podzielić obowiązki związane z pracą w Samorządzie. Efektem tego będzie lepsza i aktywniejsza praca młodzieży.

Po raz pierwszy odbędą się także w naszej szkole wybory do Samorządu w formie powszechnej, jak to ma miejsce w innych szkołach. Młodzieżowe Samorządy pozwalają bowiem na zdobycie pewnego doświadczenia, które może zapoczątkować w przyszłości. Może stać się ono także bardzo atrakcyjnym zajęciem w czasie wolnym.

Coraz bardziej popularnym Młodzieżowym Samorządem stają się Młodzieżowe Rady. Organizacja taka istnieje także w naszym powiecie. Młodzieżowa Rada Powiatu Myślenickiego, bo o niej mowa, może stać się bardzo dobrym organizatorem czasu, a także pozwoli poznać wiele ciekawych osób na co dzień zajmujących się np. polityką.

Jak co roku RSU wybrało nowych przedstawicieli do Młodzieżowej Rady Powiatu Myślenickiego. Wyjątkowo (gdyż co roku wybierano dwóch delegatów) zgłoszono trzech przedstawicieli. Są nimi: Anna Cież, Renata Kuchnia oraz Artur Piątek. Wszyscy są uczniami klasy III LO. Może to niektórych zdziwi, że wszyscy przedstawiciele są uczniami jednej klasy. Nikt jednak z innych klas nie był chętny działać społecznie w tej organizacji, ale i tak jest to dobry wynik, ponieważ niektóre szkoły nie mogą znaleźć ani jednego przedstawiciela.

Najważniejszą zmianą w naszym Samorządzie, w tym roku jest zmiana opiekuna samorządu. Pełniącego tę funkcję przez 10 lat pana Dyrektora Piotra Pulkę, zastąpił pan profesor Krzysztof Treska. Ustępującemu Opiekunowi dziękujemy za wkład i zaangażowanie w prace naszego Samorządu. Nowemu Opiekunowi życzymy samych sukcesów w pracy z młodzieżą.

W imieniu RSU
Odchodzący Przewodniczący Tomasz Kubic

Spotkanie w Galerii „Internat”



Redakcja:

Iwona Jancarczyk, Bogusława Gibas, Olga Regucka, Renata Kuchnia, Joanna Romaniuk, Władysława Bobel, Tomasz Kubic.

Opieka pedagogiczna: pani wicedyrektor mgr Elżbieta Stopa oraz panie mgr Urszula Woźnik, mgr Krystyna Kąs

Redakcja techniczna: pan mgr Krzysztof Treska,
Tomasz Kubic

Byliśmy na Litwie



Nauczyciele na tle zamku w Trokach

Nie będzie to relacja czy sprawozdanie z wycieczki: byliśmy..., widzieliśmy...

Nie będę opisywać trasy, miejsc i zabytków, które zwiedziliśmy. Dużo lepsze, dokładniejsze, bardzo fachowo podane wiadomości można przeczytać w przewodnikach turystycznych. Jednego tylko w nich brakuje – przeżyć, które towarzyszą, gdy stąpa się po ziemi Mickiewicza, Piłsudskiego, Miłosza...

Kowno powitało nas zachmurzone. Nie zniechęciło nas jednak, choć byliśmy zmęczeni całonocną podróżą. Uczestnicy wycieczki to „stara, zaprawiona w trudach gwardia” (wszak to już siódma wycieczka), budząca niezmiennie zdziwienie, że chce zobaczyć wszystko, a nawet więcej. Przemila, wileńska przewodniczka, Polka, rzeczywiście pokazała nam więcej, niż było w programie wycieczki.

Trudno opisać wrażenia, gdy idzie się Doliną Mickiewiczza, ścieżką, którą chadzał poeta, lub gdy się stoi na cypelku utworzonym przez łączące się dwie rzeki – Niemen i Wilię. Od razu przychodzą na myśl poetyckie opisy tych miejsc z „Konrada Wallenroda” czy „Grażyny”:

„Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kędy rusalek dłoń wiosnę i latem
Ściele murawę, kraśnym dzierzgakiem,
Jest to dolina najpiękniejsza na świecie”.

Mickiewicz towarzyszył nam niemal na każdym kroku, co radowało serce polonisty, ale oczywiście nie była to wycieczka jedynie „śladam Wieszcza”. Mimo że Kowno pożegnało nas deszczem, wyjeżdżaliśmy w dobrych nastrojach, napelnieni nadzieją, że szczęście sprzyjać nam będzie i w Trokach, i w Wilnie, i przez trzy następne miesiące, bowiem widzieliśmy przy Ratuszu zwanym „białym labędziem” trzy śluby, a każdy ślub to miesiąc szczęścia. Istotnie, już w Trokach okazało się, że mamy niespotykane szczęście: trafiliśmy na otwartą kienesę karaïmską. Jest to niezwykle rzadkie wydarzenie, a my mogliśmy ją nie tylko wewnątrz zobaczyć, ale i wysłuchać opowieści o Karaïmach, o ich religii od Karaïma – Polaka, mówiącego pomimo swych osiemdziesięciu lat (w tym ponad pięćdziesięciu przeżytych już nie w Polsce) czystą polszczyzną. Karaïmi to lud pochodzenia tureckiego. Ich religia oparta jest wyłącznie na starym testamencie. Kienesa to świątynia karaïmska, o bardzo skromnym wnętrzu, ale mieszcząca pamiątkę

po polskim prezydencie – szafę-podarunek I. Mościckiego. Karaïmów, cechujących się niezwykłą lojalnością wobec władcy, sprowadził z Krymu w XIV wieku wielki książę Witold. Obecnie żyje ich na Litwie ok. 250, w tym w samych Trokach ok. 100.

Po zwiedzeniu kienesy, po długiej rozmowie z Karaïmem-Polakiem, szczęście nas jakby opuściło. Spóźniliśmy się na zamek, przepięknie odrestaurowany gotycki zespół zabytkowy, wzniesiony na wyspie oblanej przez jeziora. Z zalem odchodziliśmy od bramy pilnie strzeżonej przez strażnika. Okazało się jednak, że to właśnie było szczęście – bo na następny dzień przyjechaliśmy ponownie do Troków i mogliśmy rozkoszować się widokiem zamku na wyspie w pełnym słońcu. Spokojnie też, bez pośpiechu zwiedziliśmy go.

W Wilnie można zapomnieć, że się jest za granicą. Wokół słychać język polski, każdy rozumie naszą mowę, co krok napotykałyśmy polskie pamiątki, polskie nazwiska. O Mickiewiczu oczywiście nie musimy wspominać. Zaulek Bernardyński, Piwnica Filomatów, Uniwersytet Stefana Batorego, dom p. Macewiczowej, z którego wyjechał, by już nigdy do Wilna nie wrócić, klasztor bazyliński z „cełą Konrada” – to tylko niektóre miejsca związane z poetą. Idąc ulicami „spotykamy”: Słowackiego, Moniuszkę, Kraszewskiego, Lelewela... Dochodzimy do Rossy. To prawdziwie „kawał polskiej ziemi i polskiej historii”. Legioniści i serce ich Wodza leżące u stóp Matki; wyżej cały kwartał rodziny Piłsudskich. Znakomitych polskich nazwisk tak wiele, że tylko wymienienie ich zajęłoby całą kolumnę. Przepięknie położony cmentarz, prześliczne nagrobki, a wszystko pokryte złocistym całunem klonowych liści.

Wilno to miasto kościołów: katolickich, cerkwi, niegdyś synagog. Nie sposób wymienić i wspomnieć choćby tych, w których byliśmy. Ale jest jedna kaplica, niewielka, która w sercach i umysłach Polaków zajmuje miejsce szczególne: Kaplica przy Ostrej Bramie. A w niej świecąca z dala srebrną sukienką i złotymi papieskimi koronami Matka Boska Ostrobramska. Kult Cudownego Obrazu rozpoczął się po najeździe moskiewskim na Wilno w 1655r. i trwa nieprzerwanie, pomimo różnych przeciwności losu, do dzisiaj. Przekonał się o tym osobiście chcąc uczestniczyć we mszy św. odprawianej po polsku. Trudno było dostać się do wnętrza kaplicy, gdyż godzinę wcześniej odbywała się msza w języku litewskim, a kaplica wypełniona była po brzegi. Trzeba dodać,

że działo się to w poniedziałek, a więc zwykły, powszedni dzień, a uczestnicy mszy to wcale nie turyści. Ściany kaplicy wyłożone są srebrnymi wotami. Jest ich 40 tys. Te które nie zmieściły się na ścianach przechowywane są w skarbcu. Na filarze tabliczka wotywna ufundowana przez Marszałka Piłsudskiego nosi napis: „Dzięki Ci Matko za Wilno.”

I jeszcze jeden Cudowny Obraz związany z Polską i polską świętą – s. Faustyną. To obraz Jezusa Miłosiernego namalowany przez Kazimierowskiego. I chociaż krakowski obraz Chyły jest bardziej w świecie znany, to ten wileński jest pierwszy i ten obraz czczą w Wilnie.

Wielu wzruszeń dostarczył nam wieczór spędzony w Galerii Polskiej Mieczkowskich. Słuchaliśmy wierszy Romualda Mieczkowskiego oraz pieśni, piosenek ludowych w wykonaniu Luby Nazarenko. Sami zresztą też śpiewaliśmy i całkiem nieźle nam to wychodziło. Okazało się, że piosenkę „Na drogę życia” wszyscy doskonale znają. Śpiewaliśmy oczywiście po polsku, choć pewnie zabrakło naszemu wykonaniu uroku kresowego akcentu.

A wracając do języka polskiego: wspomniam, że wszyscy rozumieją go doskonale. Ale i litewski pewnie nie jest taki trudny, skoro bez tłumaczenia możemy zrozumieć te oto wersy: „Šventoji motina, Čenstakovos gynėja, Tavimi ir Aušros Vartai Vilniuje garsėja. Tu Naugarduko žmones su pilim globoji, Jšgydė ir mane globa tavoji...” (Adamas Mickevičius „Ponas Tadas” Prima knyga)

Długo by jeszcze pisać o tym, gdzie byliśmy, co jedliśmy... Muzeum Diabłów, Baszta Giedymina, wieża TV ... Nie! Nie będę wymieniać, bo zajęłoby to następną szpaltę.

Dla polonisty wyjazd na Litwę, do Wilna to duchowa uczta. Wyobrażam sobie, że podobne uczucia mogą mieć tylko Ci, których łączy z tym miastem więzy rodzinne. Niesłychanie mocne przeżycia towarzyszą odkrywaniu, poznawaniu miejsc, w których byli, żyli nasi bliscy. Piszę „bliscy”, bo gdy się obcuje z kimś przez wiele lat, gdy czuje się jego uczuciami, mówi się jego wierszami, nie można o nim inaczej myśleć. Jako nauczyciel żałuję tylko jednego – że nie było z nami młodzieży!

Taka „lekcja” polskiego i historii zapada w pamięć na całe życie.



Grób Piłsudskich na Rossie

WYWIAD Z WICEDYREKTOREM SZKOŁY PANIĄ MGR ELŻBIETĄ STOPĄ PRZEPROWADZONY PRZEZ UCZENNICE KL. II LO: BOGUSŁAWĘ GIBAS I OLGĘ REGUĆ

UCZENNICE : *Dzień Edukacji Narodowej jest zasłużonym świętem wszystkich nauczycieli. Które z nich zapisało się najmocniej w Pani pamięci?*

PANI DYREKTOR: Każdy Dzień Nauczyciela jest dla mnie bardzo przyjemnym świętem. Najmocniej utkwił mi w pamięci Dzień Nauczyciela związany z obchodami stulecia naszej szkoły w roku 1994. Był to dzień, w którym mogłam spotkać się nie tylko z uczniami, których wtedy uczyłam, ale również z moimi absolwentami. Mogłam z nimi porozmawiać i dowiedzieć się wielu rzeczy o ich dalszym, dorosłym życiu.

UCZENNICE: *14 października 2001r. otrzymała Pani Medal Komisji Edukacji Narodowej. Jakie ma dla Pani znaczenie fakt otrzymania tego wyróżnienia?*

PANI DYREKTOR: Medal KEN, który został mi przyznany 14 października br., to wyróżnienie, które sprawiło mi wyjątkową radość, gdyż jest to najwyższe odznaczenie resortowe.

UCZENNICE: *Jak wyglądał sam moment wręczenia medalu?*

PANI DYREKTOR: Wręczenie medalu nastąpiło w auli Akademii Pedagogicznej w Krakowie dnia 16 października 2001r. w obecności władz kuratorium krakowskiego i władz wojewódzkich oraz zaproszonych kolegów nauczycieli z całego województwa małopolskiego. Dekoracji dokonał kurator małopolski Jerzy Lackowski.

UCZENNICE: *Zarządzanie szkołą to ogromny trud związany choćby z bieżącą organizacją procesu nauczania.*

PANI DYREKTOR: Zarządzanie szkołą to rzeczywiście ciężka praca. Jestem nauczycielką matematyki, a jako wicedyrektor zajmuję się przede wszystkim realizacją założeń planu dydaktyczno-wychowawczego i opiekuńczego szkoły. W planie tym znajduje się szereg spraw, m.in. to, aby lekcje odbywały się zgodnie z planem, by nauczanie przedmiotów odbywało się zgodnie z programem, który jest wytyczony przez MEN.

UCZENNICE: *Napewno w Pani pracy są też inne problemy. Proszę opowiedzieć nam coś o największych bolączkach, z którymi się Pani spotyka.*

PANI DYREKTOR: Większość problemów w mojej pracy związanych jest z brakiem pieniędzy. Martwi mnie to, że czasami jakiś ciekawy pomysł lub przedsięwzięcie nie może zostać zrealizowane ze względu na brak funduszy. Jednak mimo to w szkole są bardzo

dobre warunki do nauki, ale chcielibyśmy, by były jeszcze lepsze.

UCZENNICE: *A satysfakcja z pracy? Co ją daje?*

PANI DYREKTOR: Dla mnie satysfakcją jest poczucie dobrze wykonywanej pracy, radość z dobrze przeprowadzonej lekcji. Cieszę się, gdy uczniowie są dobrze przygotowani do lekcji, gdy są aktywni, cieszą mnie także wyniki mojej pracy wychowawczej. Zadowolenie dają także dobre wyniki na egzaminach maturalnych, pisemnych i ustnych oraz to, że uczniowie dostają się na studia. Na pewno satysfakcję przynosi spotkanie po latach z moimi uczniami, których często spotykam np. na ulicy, a wtedy opowiadają o swoich sukcesach zawodowych i rodzinach. Cieszę się z każdego sukcesu naszej szkoły (a było ich bardzo dużo w ostatnim czasie).

UCZENNICE: *Na przestrzeni ponad stu lat istnienia naszej szkoły bardzo się ona zmieniła. Doświadczenie zawodowe Pani Dyrektora jest ogromne. Jak Pani postrzega uczniów i nauczycieli? Czy dostrzega Pani różnicę między dzisiejszą młodzieżą, a tą, która uczyła się w tej szkole, gdy Pani zaczynała tu pracę?*

PANI DYREKTOR: Tak, rzeczywiście profile szkół się zmieniały, bo w momencie gdy przyszedłam tu do pracy była tylko Zasadnicza Szkoła Mechanizacji Rolnictwa o kierunkach ślusarz, kowal i mechanik maszyn rolniczych, a potem Zasadnicza Szkoła Zawodowa, i pojawiły się nowe kierunki, jak: mechanik pojazdów samochodowych, sprzedawca, stolarz i wielozawodowy. W następnych latach na bazie Szkoły Zawodowej powstało Liceum Mechaniczne o kierunku obróbka skrawaniem, Technikum dla dorosłych, Liceum Ekonomiczne, 5-letnie Technikum Mechaniczne, Liceum Zawodowe o kierunkach: pracownik administracyjno-biuroowy, mechanik operator pojazdów i maszyn rolniczych, rolnik – mechanizator, mechanik pojazdów samochodowych, sprzedawca. Od pięciu lat istnieje u nas Liceum Ogólnokształcące. Od kilku lat jest też Studium Policealne, obecnie o kierunku informatycznym. Nazwa szkoły też kilka razy zmieniała się od ZSMR do obecnej. Jak więc widać, tych kierunków było i jest wiele. Przygotujemy się do otwarcia szeregu szkół dla uczniów kończących gimnazjum. Nauczyciele mojego pokolenia to grupa ludzi trochę inaczej wychowanych. Inne były nasze ideały. Dorastaliśmy w innym społeczeństwie. Myślę, że młodzi nauczyciele są bardzo dobrze przygotowani do pracy od strony merytorycznej i dydaktycznej. Sądzę jednak, że w pracy wychowawczej z młodzieżą na pewno muszą kształcić się wiele lat. Tego nie umie się po studiach, ale uczy się przez cały czas pracy w szkole.

Dzisiejsza młodzież jest wychowywana w zupełnie innych warunkach. Może korzystać z nowocześniejszych pomocy dydaktycznych, z komputerów, internetu, ma dostęp do mediów. Młodzież obecnie odważnie się wypowiada, nie boi się upominać o swoje. Przedtem, jeżeli ktoś skończył szkołę zasadniczą, miał zawód i mógł zdobyć pracę, a obecnie wiadomo, że szkoła zawodowa to za mało. Trzeba skończyć szkołę średnią i wypadałoby iść na studia.

UCZENNICE: *Wydaje nam się, że nauczyciele są dzisiaj bardziej wymagający. Czy to prawda, czy tylko zmieniły się metody nauczania?*

PANI DYREKTOR: Myślę, że nauczyciele są bardziej tolerancyjni, co nie oznacza, że mniej wymagają, a metody nauczania to głównie metody aktywne, takie które zmuszają do samodzielnej pracy. Nie uczymy w tej chwili encyklopedycznej wiedzy, nie wymagamy, żeby uczniowie uczyli się na pamięć. Chcemy im pokazać, jak tę wiedzę można samodzielnie zdobywać. Temu właśnie służą metody aktywne, a więc praca samodzielna czy praca w grupach.

UCZENNICE: *Czy jest taka klasa, którą Pani najmilej wspomina?*

PANI DYREKTOR: Byłam wychowawczynią wielu klas. Wszystkie te klasy mile wspominałam. Nie miałam z nimi żadnych większych problemów wychowawczych. Były to klasy, które osiągały najlepsze wyniki w nauce, były bardzo aktywne. Dzisiaj każda informacja o tym, że dobrze komuś z tych ludzi się powodzi, że osiągają swoje cele życiowe jest dla mnie bardzo przyjemna.

Kilka lat temu zostałam zaproszona na 10-lecie matury przez jedną z moich klas. Na początku spotkania przeczytałam ze starego dziennika listę obecności, a później bardzo sympatycznie wspominaliśmy szkołę. Oni do tej pory spotykają się. Część z nich jest w Polsce, niektórzy nawet na stanowiskach dyrektorskich, niektórzy zaś wyjechali za granicę np. do USA.

Od dziecka wiedziałam, że będę nauczycielką. Więc po odpowiednim przygotowaniu teoretycznym, merytorycznym i dydaktycznym, gdy ukończyłam studia (jestem absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Technicznego o kierunku matematyka), rozpoczęłam tę pracę. Mogę teraz powiedzieć, że poświęciłam wiele dla tej szkoły. Żeby dobrze wykonywać pracę nauczyciela, trzeba ją lubić od początku do końca.

UCZENNICE: *Dziękujemy za udzielenie wywiadu.*

2 listopada - Dzień Zaduszny

W *Martyrologium Rzymskim* na ten dzień jest umieszczona taka oto notatka w uwadze: „Dzisiaj wspomnienie wszystkich wierznych zmarłych. Kościół, wspólna i kochająca matka, oddawszy należną cześć wszystkim swoim dzieciom radującym się już w niebie, stara się teraz gorącymi modłami do Chrystusa, swego Pana i Oblubieńca, przyjść z pomocą wszystkim jeszcze w czyśćcu cierpiącym, aby jak najrychlej mogli dojść do społeczności z błogosławionymi w radości wiekuistej”. W tym jednym zdaniu mamy wytłumaczony cały sens dzisiejszego święta. Kościół przypomina nam tajemnicę czyśćca i mobilizuje swoje dzieci na ziemi do niesienia pomocy braciom, którzy jej od nas potrzebują. Tak więc liturgia dzisiejsza jest uzupełnieniem tajemnicy dnia wczorajszego, jest rozszerzeniem prawdy wiary o tajemnicy Świętych Obcowania.

Dzisiejsze święto zapoczątkował św. Odilon, piąty z kolei opat słynnego klasztoru benedyktyńskiego w Cluny, we Francji. Ustanowił on to święto w roku 998 dla swojego klasztoru. Rychło jednak tę szczęśliwą inicjatywę przejęły inne klasztory benedyktyńskie. Od wieku XIII stało się ono w Kościele rzymskim zwyczajem powszechnym. Na dzień modłów za dusze zmarłych — stąd nazwa święta „Zaduszki” — wyznaczył św. Odilon pierwszy dzień po Wszystkich Świętych. Kościół ten zwyczaj usankcjonował przez wprowadzenie święta Zaduszek do kalendarza powszechnego. Papież Benedykt XV w dniu 1915 zezwolił, by każdy kapłan tego dnia mógł odprawić za zmarłych trzy Msze święte.

Przez czyściec rozumiemy miejsce i stan, w którym dusze sprawiedliwych, które zeszły z tego świata w grzechach powszednich lub nieodpokutowanych jeszcze karą doczesną, cierpią męki, dopóki nie zostaną zupełnie oczyszczone. Chodzi więc o dusze święte, które zeszły z tego świata w łasce uświęcającej i są w przyjaźni z Panem Bogiem. Nie mogą wszakże wejść do nieba, gdyż mają jeszcze pewne długi do spłacenia Bożej sprawiedliwości. Prawdę o istnieniu czyśćca Kościół ogłosił jako dogmat na soborze w Lyonie w 1274 roku i na soborze w Trydenzie (1545–1563), na sesji XXV w osobnym dekreście o czyśćcu. Sobór trydencki orzekł nie tylko istnienie czyśćca, ale także prawdę, że możemy duszom w czyśćcu pomagać.

Już w *Starym Testamencie* czytamy, że po bitwie pod miastem Odulla (dzisiaj Chirbet Id-el-Ma) znaleziono u wielu żołnierzy izraelskich pod ich płaszczami bożki zabrane z Jamnii. Przekonanie było powszechne, że właśnie za to bałwochwalstwo spotkała ich kara, iż polegli. Ale przecież ponieśli oni śmierć za religię i ojczyznę. Co więc czyni Juda Machabeusz jako naczelny dowódca? „Mężny Juda upominał lud, aby strzegli samych siebie i byli bez grzechu, mając przed oczyma to, co się stało na skutek grzechu tych, którzy zginęli. Uczyniwszy zaś składkę między ludźmi, posłał do Jerozolimy około 2000 srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech”. Autor księgi chwa-

li to postępowanie i pisze: „Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myślał bowiem o zmarłych wstaniu. Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmarłych wstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i nieporęcznym; lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda, byłaby to myśl święta i zbożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebiegającą za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu” (2 Mch 12,42–45). Mamy więc dowód, że przynajmniej w wieku II przed Chrystusem, kiedy rozgrywały się te wypadki, w Izraelu panowało przekonanie, że można, a nawet trzeba modlić się za zmarłych i składać za nich ofiary. Święty Paweł w *Listie do Koryntian* umieścił tajemnicze zdanie, że przyjście Chrystusa okaże się w ogniu, przez który przejdą będą musieli wierni (1 Kor 12,32). Przekonanie o życiu pozagrobowym jest żywe niemal we wszystkich religiach świata. Już pierwsi pisarze Kościoła pouczają, że należy modlić się za zmarłych. Tertulian (160–240) pisze: „W dzień rocznicy składamy za naszych zmarłych ofiary”. Na innym miejscu pisze o pewnej kobiecie, która modliła się za swojego zmarłego męża, by mu uprosić ochłodę. Św. Cyprian (ok. 210–258), biskup Kartaginy, pisze także o duszach „zatrzymanych” przez sprawiedliwość Bożą: „Co innego jest być zatrzymanym, a co innego wejść do chwały; co innego jest być zesłanym do więzienia i nie wyjść z niego, aż nie będzie wypłacony ostatni szeląg; co innego natychmiast otrzymać nagrodę wiary i cnoty, a co innego przez długi czas oczyszczać się w ogniu ze swoich grzechów”. Św. Efreem polecił w testamencie swoim, żeby dnia 30 od jego śmierci odbyło się za niego nabożeństwo, „bowiem złożone ofiary przez żywych pomagają umarłym”. O istnieniu czyśćca pisali także św. Augustyn († 430), św. Cezariusz z Arles († 543), św. Grzegorz I Wielki († 604) i wielu innych. Była to prawda powszechnie w Kościele Rzymskim przyjęta.

Ogół, jednak prostych chrześcijan, źle sobie wyobraża czyściec: jako miejsce ogromnych mąk fizycznych, które dusze czyścące muszą znieść za najmniejsze przewinienie. Czyściec to nie obóz koncentracyjny, ale to dar dobrego Ojca, który w ten sposób daje nam szansę do wyrównania wobec sprawiedliwości Bożej należnych długów. Chrystus Pan napomina, że nie nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego (Mt 12,36). Na innym miejscu Pan Jezus ostrzega, że z każdego nawet słowa, wypowiedzianego daremnie, trzeba będzie zdać rachunek przed Bogiem. W takiej sytuacji, kiedy tak bardzo wiele wypowiadamy słów nie tylko daremnych, ale nawet złych; kiedy tak wiele mamy myśli złych i pożądań; uczynków złych i zaniedbań, jakże problematyczne byłoby nasze zbawienie, gdyby nie było czyśćca.

Nie można jednak wyobrażać sobie mąk czyścicowych jako jedno pasmo zadawanych duszom tortur i mąk. Naturę cierpień dusz

czyścicowych najlepiej wyjaśniła św. Katarzyna Genueńska, o czym napisaliśmy w jej żywocie. Męką największą czyśćca — to rozłąka. Dusza na widok świętości Pana Boga i tak wielu okazywanych jej dowodów miłości, ujrzy nagle, jak bardzo była ich niegodna, jak była niewdzięczna. Będzie za wszelką cenę szukała sama miejsca i sposobu, by się oczyścić, żeby zło naprawić. Nie śmiałyby splamić chociaż jednym grzechem powszednim zjawić się w gronie świętych, nieskażonych. Dlatego odczuwa niezmierną wdzięczność, że może wypłacić się z długów. Ogień ten pali boleśnie, niezmiernie, gdyż miłość dąży nieprzecznie ku zjednoczeniu, a rozłąka jest jedną męką. Jeśli miłość ziemskiej matki do dziecka, narzeczonej do narzeczonego, oblubieńca do oblubienicy potrafi dojść do gorąckich i do szału, a zawiedziona doprowadzić do rozpacz, to cóż dopiero miłość o wiele większa, bo nadprzyrodzona!

Dowodem niezmierzonej miłości Pana Boga ku nam jest i to, że w nasze ręce złożył losy naszych zmarłych siostr i braci. Oni sobie pomóc nie mogą, ale według powszechnie przyjętego mniemania, mogą modlić się za swoich orędowników aby wypraszać im u Boga łaski. Jakże potężne środki mamy do dyspozycji i jak rozliczne, by duszom czyścicowym nieść pomoc skuteczną: Msze święte i Komunie święte, odpusty, umartwienia, pokuty i modlitwy. To wszystko może się przyczynić do złagodzenia cierpień dusz czyścicowych i ich skrócenia.

Trzeba przyznać, że wśród ludu katolickiego nabożeństwo do dusz czyścicowych było zawsze bardzo żywe. Świadczą o tym uroczyszczenia urządzone pogrzeby, często zamawiane Msze święte w intencji zmarłych, wypominki doraźne i okresowe itp. W Polsce istnieje nawet zgromadzenie siostr Wspomożycielek Duszy Czyścicowych, założone przez sługę Bożego o. Honorata, kapucyna. Liczy ono obecnie (1981) 85 członkiń i 7 domów. W niektórych krajach, zwłaszcza we Włoszech, spotyka się często kaplice lub nawet kościoły wotywno, poświęcone specjalnie zmarłym, przede wszystkim poległym na wojnie. Często całe ściany są wyłożone imionami tychże ku pamięci i modlitwie za nich. Codziennie odprawiają się tam Msze święte, a w rocznice solenne nabożeństwa, z udziałem władz państwowych i kościelnych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest piękny zwyczaj, że zamiast kosztownych kwiatów składa się z okazji pogrzebu intencje odprawienia Mszy świętych za zmarłego. Bywa, że liczba ich dochodzi do kilkudziesięciu i więcej. Powszechne są także w Kościele Rzymskim Msze święte gregoriańskie. Istnieje bowiem przekonanie, że po ich odprawieniu (30 Mszy świętych po kolei przez 30 dni) Pan Bóg uwalnia duszę z czyśćca i wprowadza ją do chwały wiecznej.

Ks. Wincenty Zaleski SDB

Święci na każdy dzień,

Wydawnictwo Salezjańskie. Warszawa 1998

Policja wykryła sprawców



- Proszę poinformować naszych Czytelników o wykryciu sprawców zbezczeszczeniu figury na nowym ogrodzeniu kościoła.

(zob. poprzedni numer „Kłaniry”)

Komendant Komisarjatu Policji w Sulkowicach aspirant sztabowy Andrzej Prokocki:

- Zaczęć może od tego, że stan bezpieczeństwa na terenie gminy Sulkowice w porównaniu do analogicznego okresu 2000 roku uległ poprawie i uważam, że nasza gmina należy do bezpiecznych.

Przestępczość ukierunkowana jest w głównej mierze na przestępczość przeciwko mieniu, tj. kradzieży mienia i kradzieży mienia z włamaniem. Charakterystyczne dla tutejszego terenu jest przestępczość w kategorii bójek i pobić, uszkodzenie ciała, w tym również masa interwencji domowych – a zatem znęcanie się nad członkami rodzin.

Skuteczność wykrywcza sprawców przestępstw tutaj. Komisarjatu również uległa poprawie i za okres I-IX 2001 rok kształtuje się na poziomie 61,1% (w 2000 roku wynosiła 53,3%). Należy również zaznaczyć, że skuteczność wykrywcza sprawców wykroczeń także uległa znacznej poprawie.

Za przykład chciałem m.in. podać fakt drastycznej dewastacji mienia społecznego tj. dewastacji rynien budynku OSP, dewastacji tabliczek informacyjnych BS, rozbicie kregli, zerwanie dachówek dachu prywatnego i zanieczyszczenie okolicznego terenu. Czynu tego dokonano w nocy z 7 na 8 lipca br. W tym samym czasie obok w budynku OSP odbywało się przyjęcie weselne. Pomimo tego w niedługim czasie ustalono sprawców i skutecznie skierowano wnioski o ukaranie do Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Myślenicach.

Odpowiadam na pytanie. W nocy z 15 na 16 sierpnia br. w Sulkowicach w rynku doszło do kolejnego faktu dewastacji, tym razem dewastacji budki telefonicznej, szyb w budynku szkoły podstawowej, niszczenia koszy na śmieci oraz zbezczeszczenia figury świętego w ogrodzeniu kościoła. Ten czyn wywołał ogromne zbulwersowanie wśród funkcjonariuszy tutaj. Komisarjatu i cały stan zaangażował się w czyn-

ności wykrywcze sprawców. Sprawcy zostali ustaleni i Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Myślenicach wymierzyło już kary winnym. Dodam jeszcze, że nie tylko w tego rodzaju wykroczeń mamy osiągnięcia, gdyż w okresie III kwartału br. skutecznie skierowaliśmy wniosek o ukaranie sprawcy wywrócenia znaku drogowego w Sulkowicach. dwukrotnie skierowaliśmy wniosek o ukaranie sprawców z ustawy o ochronie środowiska: wytypowanie śmieci w miejscach tzw. dzikich wysypisk oraz wiele, wiele innych. Uważam, że jest się czym pochwalić, gdyż tego typu występki są bardzo trudne do udowodnienia.

Wykrycie sprawców powyższych czynów spowodowało spadek zagrożenia w tym zakresie i sprawcy chuligańskich czynów powinni liczyć się z wysoką skutecznością wykrywczą jak również z tym, że z chwilą nowelizacji przepisów w sprawach o wykroczeniach z dnia 17.10.01 zostały zlikwidowane kolegia ds. wykroczeń. W związku z tym tego typu sprawy będzie rozpatrywał sąd i tu można liczyć się z tym, że kary będą surowsze.

- W ostatnim okresie zdarzyło się w Sulkowicach kilka wypadków drogowych, w tym trzy śmiertelne.

- Na podstawie zaistniałych zdarzeń drogowych na terenie gminy należy uznać, że skutki tych zdarzeń są zatrważające. Wskutek przeprowadzonej analizy stanu bezpieczeństwa w tym zakresie Komendant Powiatowy Policji w Myślenicach mł. insp. mgr Wojciech Szetela swoją decyzją skierował w miarę możliwości na teren tutaj. gminy większą liczbę patroli Sekcji Ruchu Drogowego KPP Myślenice. Pragnę również nadmienić, że stan bezpieczeństwa, likwidacja skutków przestępstw drogowych w głównej mierze spoczywa na SRD KPP Myślenice.

- Na zniszczonym moście koło Cepelii systematycznie są niszczone prowizoryczne poręcze. Nieco dalej ktoś wyrwał kratę ściekową z jezdni.

- Nikt nas o tym nie informował. Z pewnością niektórzy mieszkańcy wiedzą, kto to zrobił, lecz tego nie zgłaszają. Chciałbym zaapelować do mieszkańców gminy (gdyż uważam, że jest to w naszym wspólnym interesie), aby zdecydowanie reagowali na każdy przejaw czynienia zła, o każdym negatywnym spostrzeżeniu informowali tutaj. Komisarjat. Zachęcam do współpracy z dzielnicowymi. Ze swej strony chciałbym zagwarantować anonimowość i dyskrecję osobom, które w jakiegokolwiek sprawie zechcą odpowiadać z Policją.

(notował B)

Najpierw 20 pacjentów

Jeszcze w tym roku w Sulkowicach ma powstać ośrodek dziennego pobytu dla osób chorych psychicznie. Znajdzie on miejsce w Środowiskowym Domu Samopomocy, którego siedzibę przewidziano na parterze budynku internatu Zespołu Szkół Zawodowych.

Starostwo Powiatowe zamierza przekazać na stworzenie ośrodka 37,8 tys. zł, obiecane przez wojewodę. Pieniądze zostaną przeznaczone na zakup wyposażenia i przystosowanie pomieszczeń do przyjęcia chorych. Zdaniem kierownika Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Piotra Gofronia, koszt prac będzie nieco niższy niż dotacja, a przystosowanie ośrodka oraz jego prowadzenie władze powiatu chcą powierzyć organizacji pozarządowej. W tym roku ośrodek miałby przyjąć maksymalnie 20 pacjentów, natomiast w przyszłości - 30.

- Chcemy uruchomić go jak najszybciej, bo potrzeby są ogromne. Wskazują na to liczby chorych, odnotowanych w gminnych ośrodkach pomocy społecznej, oraz przyjętych przez szpitale specjalistyczne, w których udzielono pomocy 199 pacjentom z powiatu myślenickiego. Część z nich kwalifikuje się do rehabilitacji w ośrodku dziennym - mówi Gofroń.

Pozytywną opinię o projekcie utworzenia ośrodka wydała dyrekcja Szpitala Specjalistycznego im. dr. J. Babińskiego w Krakowie. *- Uruchomienie Środowiskowego Domu Samopomocy pozwoli w wielu przypadkach osobom chorym, leczonym w naszym szpitalu, uniknąć tak częstych, traumatycznych przeżyć związanych z nagłym „wyrwaniem” ze swojego środowiska w celu koniecznej hospitalizacji czy też umieszczenia w domu pomocy społecznej. Otwarcie SDS daje chorym psychicznie już nie tylko nadzieję, ale faktyczną możliwość zmiany sposobu życia, nową jakość codziennego funkcjonowania oraz pomoc w środowisku, z którego się wywodzą i w którym żyją. Zgodnie z przyjętą nową formą leczenia i terapii pacjenta z chorobami psychicznymi, powinno takich ośrodków powstać jak najwięcej - twierdzi zastępca dyrektora ds. ekonomiczno-organizacyjnych Wiktor Trzaska.*

W przyszłym roku na utrzymanie ośrodka ma być przyznana dotacja z budżetu państwa (248 tys. zł). Dotychczas na jednego pacjenta podobne instytucje otrzymywały po 705 zł miesięcznie. W 2002 r. władze powiatu zamierzają starać się o zakup auta, które zapewniłoby dowożenie chorych z różnych zakątków powiatu do Sulkowic. Zgodnie z powiatowym programem wspierania niepełnosprawnych, oczekuje się na dofinansowanie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

(JBO, Dziennik Polski z 31 X)

Ślubowanie pierwszaków w Harbutowicach



Nauczycielki i dzieci z klasy I Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Harbutowicach po uroczystym ślubowaniu. Pierwsza z prawej dyrektor szkoły Zofia Frosztęga, a z lewej nauczycielka przedszkola Elżbieta Młynarczyk i wychowawczyni pierwszaków Renata Dymek.

Sylwester w Rudniku

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Rada Rodziców
Szkoły Podstawowej w Rudniku serdecznie zapraszają na
ZABAWĘ SYLWESTROWĄ

(31.12.2001r. godz. 19 – sala gimnastyczna SP w Rudniku).

Dochód z zabawy przeznaczony zostanie na wyposażenie szkoły w pomoce naukowe. Informacje oraz rezerwacja biletów w sekretariacie szkoły (tel. 273-20-18)

Korzystając z okazji pragniemy podziękować wszystkim osobom i firmom, które przyczyniły się do zorganizowania festynu na terenie naszej szkoły w dniu 1.09.2001 r.

Szczególne podziękowania składamy:

- mieszkańcom Rudnika za liczny udział w festynie
- strażakom OSP w Rudniku, którzy z dużym zaangażowaniem pilnowali porządku w czasie festynu
- p. dyr. Krzysztofowi Trojanowi za pomoc organizacyjną
- p. Eugeniuszowi Łopacie za wykonanie oświetlenia
- funkcjonariuszom policji w Sułkowicach za czuwanie nad bezpieczeństwem uczestników festynu.

Całkowity dochód z festynu został przeznaczony na wyposażenie pracowni komputerowej.

Sponsorzy festynu:

1. EDEX-POL – B. Szuba, E. Garbier, Rudnik
2. „STANBUD” – S.H. Kopeć, Rudnik
3. Marek Temple, Rudnik
4. A.Z. Chmura, Rudnik
5. Sklep Spożywczy – H.W. Szlachetka, Rudnik
6. Sklep Spożywczy – B. Powroźnik, Rudnik
7. Sklep Spożywczy – K. Pyrtek, Rudnik
8. Artykuły Przemysłowe – A. Starzec, Rudnik
9. Sklep Spożywczy – J.B. Szczurek, Rudnik
10. Piekarnia „CELMARK” – C.M. Kordowscy, Rudnik

„Elegia” z okupacyjnym rodowodem



To nie był dla Polaków czas na radość – 1942 r. A jednak w Rudniku znaleźli ją w sobie dziewczęta i chłopcy, kobiety i mężczyźni pod kierownictwem miejscowego nauczyciela Stanisława Kalety założyli początkowo grupę śpiewającą. Po wojnie przekształciła się ona w regionalny zespół folklorystyczny.

„Elegia”, bo o tym zespole pieśni i tańca tu mowa występowała przez te dziesiątki lat na bardzo wielu festiwalach w kraju i w kilku państwach europejskich, na wielu scenach odnosząc sukcesy.

Od 1975 roku działa przy zespole grupa dziecięca. Obecnie dzieci jest tyle, że tworzą właściwie dwie grupy. Towarzyszy im dorosła kapela.

Repertuar zespołu jest szeroki i na każdą okazję. Okoliczne pieśni i tańce, także wiązanki tańców lubelskich, śląskich, narodowych, obrzędy zimowe, świąteczne, wielkopostne.

Grupa kolędnicza „Z Dorotą” prezentuje obrzęd słowacki: to w konwencji tragedii antycznej opowiedziana historia życia Św. Doroty. Występują w spektaklu sami mężczyźni, więc i tytułową rolę gra mężczyzna. W Bukowinie Tatrzańskiej spodobał się nie tylko publiczności, ale i jurorom, zdobywając główną nagrodę – „Złotą Spinkę”. Siódmą w kolekcji „Elegii”.

Zespół każdego roku gdzieś wyjeżdża i bierze udział bądź to w festiwalu folklorystycznym, bądź międzynarodowym pikniku młodzieżowym (Świnoujście), czy też Święcie Dzieci Gór (Nowy Sącz). To z jednej strony zachęca do pracy, z drugiej pozwala zachować dobrą formę przez cały rok.

(na zdjęciu Waldemar Wolski i dzieci z „Małej Elegii”)

Gazeta Krakowska 03.01.2001 (mars)

11. Sklep Spożywczy – J.A. Szczurek, Rudnik
12. Sklep Przemysłowy – S. Mistarz, Rudnik
13. Hurtownia lodów – D.S. Bochenek, Rudnik
14. Parafia Rzymsko-Katolicka, Rudnik
15. Sklep Spożywczy – K. Ciapała, Sułkowice
16. Sklep Przemysłowy – K.W. Magiera, Sułkowice
17. Kwiaciarnia – H. Szczurek, Sułkowice
18. „BETIX” – D.K. Betlej, Sułkowice
19. „JUCO” – J.W. Światłoń, Sułkowice
20. F.H.U. „PROFIT”, Sułkowice
21. Z.F. Przala, Sułkowice
22. M. Pitala, Sułkowice

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Rada Rodziców
Szkoły Podstawowej w Rudniku

OŚRODEK KULTURY W SUŁKOWICACH

21 października

INAUGURACJA ROKU KULTURALNEGO 2001/2002

Podczas imprezy wystąpiły następujące zespoły: zespół taneczny „Retro”, koło teatralne, zespół muzyczny z Krzywaczki oraz grupa Rock Niroll Acrobatic Club z AZS AWF Kraków, a także gwiazda TVN Agata Werner z tancerzami break-dance. O godz. 20⁰⁰ odbył się spektakl filmowy dla młodzieży o zapobieganiu narkomanii. Film „Przedwiośnie” przeniesiono na 27.10. Za zmianę przepraszamy.

Swoją obecnością podczas imprezy zaszczylicili również pan burmistrz Józef Mardaus, pani wiceburmistrz Władysława Kłodziejczyk oraz pan przewodniczący Rady Miejskiej Marian Przłała

Podziękowania dla pani Danuty Kostowal – Suwaj, pani Renaty Piech, pani Haliny Trzcińskiej, pani Danuty Żarskiej oraz dla sponsorów: *Nasza Chata, Auto-Alfa, Pizzeria Italiano, Transport Dziedzic, Edex-Pol* – za pomoc w zorganizowaniu tej miłej imprezy.

Anioły w oczach dzieci

Jury w składzie: mgr Wojciech Madej – przewodniczący, mgr Bożena Gola, Halina Trzcińska, Krzysztof Trojan dokonało oceny prac plastycznych w dwóch kategoriach wiekowych i przyznało nagrody oraz wyróżnienia.

Klasa I – III:

1. miejsce Emilia Jędrzejowska,
 2. Angelika Pająk,
 3. Paulina Chrobak,
- wyróżnienie Angelika Nykiel.

Klasa IV-VI:

1. miejsce Radek Gabryl,
2. Ewelina Budzowska, Karolina Profic,
3. Karolina Piechota.

Wyróżnienia przyznano Kindze Garbień – lat 5 i Patrycji Starzec z II kl. gimnazjum.

Są wśród nas

05.10 w Ośrodku Kultury odbył się spektakl teatralno-taneczny pt. *Są wśród nas*. Przedstawienie przygotował zespół taneczny RETRO oraz koło teatralne. Został również ogłoszony konkurs plastyczny pt. *Anioły w oczach dzieci*. Najlepsze prace zostały nagrodzone. Ośrodek Kultury w ten sposób przyłączył się do IV Festiwalu „Anioły 2001”, organizowanego przez Dom Kultury w Myślenicach.

Największe i najcięższe grzyby

Jury (Danuta Kostowal-Suwaj, Bożena Gola, Piotr Falc) na podstawie notatek sporządzanych podczas przynoszenia grzybów do Ośrodka Kultury, w których były odnotowane rozmiary i ciężar grzybów i przyznało nagrody.

Najcięższe grzyby przynieśli: Kazimiera Biela - grzyb 1,05 kg, Elżbieta Profic - grzyb 0,45 kg, Marta Świerczyńska - grzyb 0,30 kg. Największego grzyba znalazła Katarzyna Moskal – grzyb o średnicy 20 cm.

W dniu 24 października w naszym ośrodku odbyła się dyskoteka dla I klas gimnazjum.

Organizujemy coroczny konkurs SZOPEK BETLEJEWSKICH I GWIAZDY BETLEJEWSKIEJ.

Szopki i gwiazdy prosimy przynosić do biura Ośrodka Kultury od poniedziałku do piątku w godz. 8 - 18 (do 13.01.2002 r.)

Czekają nagrody!

Informacje od dyr. Krzysztofa Trojana

Ośrodek tętni życiem

Ośrodek Kultury w Sułkowicach tętni życiem - to zgodna opinia większości radnych, którzy ostatnio zapoznali się z przygotowanym przez dyrektora Krzysztofa Trojana obszernym sprawozdaniem z jego działalności.

Kalendarz dorocznych imprez stale się wzbogaca. Zawsze w październiku odbywa się tam inauguracja roku kulturalnego. (...)

Działająca w ośrodku **orkiestra dęta** jest dobrym przykładem właściwego spełniania kulturotwórczej misji. Tworzą ją przedstawiciele różnych pokoleń, ostatnio na próby zgłosiły się także dziewczyny.

Dzięki współpracy ze sponsorami dobrze ma się **księgozbiór biblioteki publicznej** i jej dwóch filii: wzbogacono go o ponad 100 woluminów. Część ofiarowało wydawnictwo „Znak”.

W budynku ośrodka trwa **remont**. Po zakończeniu modernizacji dwóch pomieszczeń na pierwszym piętrze przystąpiono do porządków na drugim. Znajdują się tam sale, które po remoncie będą mogły służyć do prowadzenia zajęć grupowych. Marzeniem dyrektora Trojana jest odnowienie głównego holu oraz sanitariatów. Liczy, że dzięki wsparciu przyjaciół ośrodka uda się przystąpić do prac jeszcze w tym roku.

Na działalność kulturalną gmina przeznacza rocznie ponad 400 tys. zł. Koszty utrzymania ośrodka kultury oraz podlegających mu świetlic środowiskowych sięgają 320 tys. zł. Na sfinansowanie potrzeb biblioteki potrzeba 88 tys. zł.

(Dziennik Polski z 20 X)

Publiczność, zgromadzoną w niedzielny popołudnie w sali Ośrodka Kultury w Sułkowicach, bawiły zespoły amatorskie oraz artyści zawodowi, którzy uświetnili oficjalną inaugurację roku kulturalnego.

Duże uznanie wzbudziły swoim tańcem dziewczyny z zespołu „Retro”, ćwiczące pod okiem Danuty Kostowal-Suwaj i Renaty Piech. Ich prezentacji towarzyszyła elektroniczna muzyka, której płynna narracja doskonale współgrała z ruchem scenicznym. Na scenie wystąpiło także blisko 20 uczestników kółka teatralnego: w tekturowych maskach recytowali zwierzęce strofy ze „Wstępu do bajek” Ignacego Krasickiego. Spektakl wyreżyserowała Halina Trzcińska. Swoją dorobek zademonstrowali ponadto członkowie uczniowskiego koła instrumentalistów z Krzywaczki (na zajęciach, finansowanych przez Ośrodek Kultury, uczy ich gry na instrumentach klawiszowych Danuta Żarska) oraz akrobaci z grupy Rock Niroll Acrobatic Club oraz solistka break-dance Agata Werner.(...)

W prowadzeniu letniej akcji „Wakacje 2001” wychowawcom dzielnie pomagali wolontariusze. W grupie tej od dłuższego czasu aktywnie działa kilkanaście osób, które poświęcają wolny czas, aby pomagać młodszym kolegom. W gronie ochotników, wspierających działalność Ośrodka Kultury, znaleźli się: Ewelina Kuchta, Anna Ruszkowska, Jolanta Pieprzyca, Ewa Pieprzyca, Gabriela Krzywoń, Marzena Malina, Elżbieta Profic, Joanna Ruszkowska, Marta Postawa, Katarzyna Światłoń, Dorota Garbień, Angelika Fus, Tomasz Kuchta, Seweryna Obajtek i Anna Judasz.

(Dziennik Polski z 23 X)

Przypominamy, że na stałą ofertę Klubu „Kuźnia” składa się działalność **biblioteki z 2 filiami (w Harbutowicach i Rudniku)**, koła plastyczne, teatralno - recytatorskie oraz szachowe, orkiestry dętej, chóru „Apassionata”, „Elegii”, „Retro”, kapeli „Dudów”, kina, szkoły tańca, szkoły języka angielskiego, galerii „Kuźnia”.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Bystry nurt Gościbi

Znakomicie spisują się w rozgrywkach pierwszoligowych szczypiornistki Gościbi Meble Ryś. Dotychczas wygrały wszystkie mecze i zajmują 1. miejsce w tabeli.

W jednym dotychczas meczu w Sulkowicach z AZS AWF Katowice pokonały rywalki aż 30 do 14. Pełne trybuny kibiców nie tylko z Sulkowic oklaskiwały nieszablonowe zagrania zawodniczek. *[Tu miała być relacja tego meczu, jednak w ostatniej chwili przy korekcie gazety wycofałem tekst.]*

W wyjazdowych spotkaniach nie dały szans ekipom Beskidu Nowy Sącz i KMKS Kraśnik. Z tego ostatniego meczu wybraliśmy sprawozdania reporterów Dziennika Polskiego i Tempa.

Dziennik Polski: Spotkanie rozgrywane było w nieogrzewanej hali, zawodniczki obu drużyn zmarzły więc niemiłosiernie. - *W pierwszej połowie nam nie szło. Cały czas gnębili nas sędziowie. Jednym z nich był Krawczyk, mąż Awdiejewej - zawodniczki z Pogoni 1922 Żory, która rywalizuje z nami w lidze. Jak to możliwe?! Gdy sędziowie na końcu doszli do wniosku, że już nie dadzą rady pomóc miejscowym, odpuścili. Zawodniczki z Kraśnika grały bardzo ambitnie, żywiołowo, szczególnie doświadczone Mazurek i Gąska - powiedział trener sulkowiczanki Władysław Piątkowski. W Gościbi w pierwszej połowie wyróżniła się Piwowarska-Piechota, a w drugiej doskonale zagrała Moskal (była przeziębiona, więc w zimnej hali musiała się...rozgrzać).*

Tempo: W Sulkowicach, usytuowanych nad rzeką Gościbią, znów radośnie. Podopieczne trenera Władysława Piątkowskiego odniosły kolejne zwycięstwo, a zatem coś, co nie tak dawno było iluzją - staje się faktem. „Siódemka” z 6-tysięcznej miejscowości faktycznie jest jednym z głównych kandydatów do awansu. Takie właśnie przełożenie ma stworzenie sponsorskiego grona, które zadbało m.in. o kadrowe wzmocnienie drużyny.

Tyle z Tempa, które notabene sprawozdanie zatytułowało „Bystry nurt Gościbi”.

Drużyna wzmocniła się kadrowo. Powróciły Małgorzata Piątkowska-Lakomy i Celina Moskal. Pozyskano bramkę, wielokrotną reprezentantkę Polski Bedenak, która na mecze dojeżdża z Gdańska. Rychły jest powrót Bieleckiej. Dzięki sponsorom: **ARMCO z Siemianowic Śląskich (firma Romana Szczepka), Meble Ryś (Tadeusz Ryś) i innym** Gościbi po raz pierwszy od dłuższego czasu nie boryka się z trudnościami finansowymi. Ostatnio Tadeusz Ryś zakupił za blisko 250 milionów st. zł nagłośnienie hali, które będzie służyło nie tylko klubowi, ale również właścicielowi obiektu, czyli gimnazjum.

Zawodniczki codziennie pilnie trenują, aby zrealizować najważniejszy cel: awans do ekstraklasy. Gorąco im tego życzymy!

Spiker

TRZECIE MIEJSCE OLDBOJÓW

Zakończone zostały rozgrywki piłkarzy-oldbojów na szczeblu I ligi Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Mistrzem po raz drugi z rzędu została Cracovia, a Gościbi jeszcze raz udowodniła, że w tych rozgrywkach zawsze należy do ścisłej czołówki. Obecnie uplasowaliśmy się na 3 miejscu (choć dwukrotnie pokonał nas Cracovia). Z I ligą pożegnały się drużyny Clepardii i Kalwarianki. Ich miejsce zajęły ekipy Borku Kraków i Trzebini Sierszy.

Wielu przedstawicieli drużyn krytycznie wypowiadało się o regulaminie rozgrywek. Były zdania, że traci sens taki układ, kiedy niektóre ekipy, aby zdobyć punkty, na siłę szukają do swych składów zawodników, którzy występują w ligowych drużynach. Przykładem była obecność zawodników Szarego z III czy Surowca z IV ligi. A przecież nie o to chodzi! Rozgrywki zostały wprowadzone z myślą o piłkarzach, którzy po ukończeniu czynnej kariery piłkarskiej chcieli dalej bawić się w futbol. Co prawda taka zabawa kosztuje rocznie ok. 4 tys. zł, ale dla zdrowia warto wydać te pieniądze.

Mimo że zajęliśmy miejsce „na pudle”, pozostał nam pewien niedosyt i żal straconych punktów. Brakowało kontuzjowanych R. Bargla i A. Piechoty. Bardzo równą formę w całych rozgrywkach prezentował bramkarz K. Tyrpa, choć i jemu zdarzały się kiksy. Na szczególne uznanie zasługuje E. Laski, który w zależności od potrzeb „latał dziurę” i w obronie, i w ataku. Należy również wspomnieć, że lawka rezerwowych zawsze była pełna, nie brakowało chętnych do gry, za to zaczęło nam brakować strojów piłkarskich.

Kolejne rozgrywki rozpoczniemy w kwietniu przyszłego roku. Liczymy na większą frekwencję kibiców jak również na zainteresowanie osób, które odpowiadają za rozwój sportu w gminie.

Bronisław Ryś

Wszystkie drużyny sekcji piłki nożnej Gościbi kończą rozgrywki w rundzie jesiennej.

Seniorzy przewodzą w tabeli grupy A. Juniorzy plasują się w czołówce klasy okręgowej. Gorzej niż źle grają trampkarze - zajmują ostatnie miejsce w I lidze krakowskiej.

Słabo spisują się ekipy Rudnika i Krzywaczki w rozgrywkach B klasy: Rudnik ostatni, Krzywaczka w dole tabeli.

Nieliczni czytelnicy zareagowali na tekst o piłce nożnej w Sulkowicach (w poprzednim numerze „Klamry”). Milczą najbardziej zainteresowani, czyli ci, którym powinno zależeć na sulkowickiej piłce. Czy to tylko lekceważenie gazety lokalnej?

„Klamrę” czytają nie tylko w naszej gminie. Jest dostępna w Internecie, redakcja dostaje e-maile. Na anonimy nie odpowiadamy - ta uwaga do jednego z korespondentów. (B)

Królewska gra

Kolejny sezon zainaugurowali młodzi szachiści z sulkowickiego Ośrodka Kultury. Oprócz grupy ćwiczącej od początku sekcji, pojawiło się również kilku nowych, ciekawych zawodników. Udało się także doprowadzić do utworzenia filii koła szachowego w szkole Podstawowej w Rudniku.

Dzięki dobrej współpracy z Małopolskim Związkiem Szachowym oraz przychylności władz miasta i dyrekcji Ośrodka Kultury udało się wreszcie zaznaczyć obecność Sulkowic na szachowej mapie województwa małopolskiego. Już w zeszłym roku nasi wychowankowie wzięli udział w kilku ważnych imprezach jak np. Międzynarodowy Festiwal Szachowy „Cracovia 2000” czy indywidualne Mistrzostwa Małopolski Juniorów Młodszych w Chrzanowie. W tym roku udało się po raz pierwszy wystartować w IV Małopolskiej Lidze Juniorów. Reprezentację sulkowickiego Ośrodka Kultury tworzyli bracia Rafał i Michał Ruszkowscy oraz Tomasz Moskal i Agnieszka Szewczyk. W rozegranych w liceum w Niepołomicach zawodach drużyna spisała się jak na debiutantów zupełnie przyzwoicie. W grupie 24 drużyn zajęła co prawda dość dalekie 17 miejsce, ale z zupełnie przyzwoitą zdobyczą 16 punktów - zaledwie o 7 pkt. mniej niż zespół MOK Rabka, który z 4 miejsca awansował do wyższej klasy rozgrywkowej. Jest to niewielka różnica, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każda drużyna rozgrywała 9 meczów, a w każdym z nich mogła zdobyć 4 pkt. (w rozgrywkach drużynowych w szachach sumuje się wyniki indywidualne poszczególnych członków drużyny - za wygraną 1 pkt., remis 0,5 pkt., porażka 0 pkt. i ta suma składa się na wynik uzyskany przez drużynę).

Ciekawie przedstawiają się też dalsze plany koła szachowego. Przewidujemy m.in. wyjazdy na turnieje do Skawiny i Krakowa oraz organizację dużego turnieju szachowego w Sulkowicach - w Ośrodku Kultury w dniach 30XI - 02XII 2001r. W turnieju tym będzie mógł wziąć udział każdy, kto umie grać w szachy, niezależnie od wieku. Zainteresowanych szczegółami proszę o kontakt z Ośrodkiem Kultury w Sulkowicach w każdy wtorek i piątek w godz. 17⁰⁰ - 20⁰⁰ lub telefonicznie pod nr 637-75-71 w godz. popołudniowych lub późnym wieczorem.

Oprócz tego wszystkie zainteresowane grą w szachy dzieci chciałbym zaprosić na zajęcia koła we wtorki i piątki w godz. 17⁰⁰ - 19⁰⁰ w Ośrodku Kultury w Sulkowicach lub w tych samych dniach o godz. 14⁴⁵ w Szkole Podstawowej w Rudniku.

mgr Kamil Makówka
(instruktor koła szachowego)

Przewodnik po Urzędzie Miejskim w Sułkowicach

Urząd funkcjonuje na podstawie wewnętrznego podziału organizacyjnego na referaty i samodzielne stanowiska.

BURMISTRZ

p. 28 tel. centrali 27-32-075 tel. wew. 26

WICEBURMISTRZ

p. 24 tel. wew. 25

SEKRETARZ GMINY I REFERAT ORGANIZACYJNY

pok. nr 23 i 26 centrala tel. 27-32-075 i 27-32-584 wew. nr 14 i 11

Referat załatwia sprawy:

- obsługa centrali telefonicznej,
- zapewnienie sprawnej organizacji pracy i funkcjonowania Urzędu,
- obsługa sekretariatu Burmistrza, Zarządu Miejskiego,
- obsługa Rady Miejskiej i jej Komisji w ustalonym przez burmistrza zakresie,
- obsługa wyborów parlamentarnych, prezydenckich, samorządowych.

REFERAT SPRAW OBYWATELSKICH – URZĄD STANU CYWILNEGO

pok. nr 14 tel. wew. nr 19

Referat załatwia sprawy:

w zakresie Urzędu Stanu Cywilnego:

- rejestracji stanu cywilnego ludności, przyjmowanie oświadczeń mających wpływ na stan cywilny osób,
- wydawanie zaświadczeń, decyzji, zwolnień oraz sprawy wynikające z ustawy „Prawo o aktach stanu cywilnego” oraz „Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego”,
- w zakresie spraw obywatelskich:
- ewidencja ludności, dokumenty tożsamości, rejestr i spis wyborców,
- ewidencja działalności gospodarczej,
- zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych,
- zezwolenia na zbiórki publiczne,
- zezwolenia na publiczny transport drogowy,
- przyjmowanie ustnych oświadczeń woli spadkodawców,
- wojskowe,

REFERAT TECHNICZNO-INWESTYCYJNY

pok. nr 17, 18, 19 tel. wew. nr 21 i 22

Referat załatwia sprawy:

- planowanie rozwoju infrastruktury komunalnej,
- sporządzanie projektów planów wieloletnich, rocznych w zakresie inwestycji i remontów,
- kompleksowe prowadzenie inwestycji i remontów,
- drogownictwa, energetyki,
- zamówienia publiczne, przetargi w zakresie zadań referatu,

REFERAT OŚWIATY, KULTURY I REKREACJI

pok. nr 22 tel. bezpośredni 27-32-148

i księgowość placówek oświatowych - nr 5 tel. wew. nr 17

Referat załatwia sprawy:

- oświaty i wychowania /w tym szkoły podstawowe, gimnazjum i przedszkola/,
- obsługa finansowo-księgowa placówek oświatowych,
- kultury, sportu, turystyki, współpraca z Ośrodkiem Kultury, ze stowarzyszeniami i klubami sportowymi.

REFERAT ARCHITEKTURY I GEODEZJI

pok. nr 15, 16 tel. bezpośredni 27-32-220

pok. nr 11, 12 tel. wew. nr 18

Referat załatwia sprawy:

- architektury i budownictwa, miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego i lokalizacji inwestycji,

- ewidencji gruntów, numeracji nieruchomości,
- sprzedaży i oddawania w użytkowanie wieczyste gruntów stanowiących własność Gminy,
- gospodarowania gminnym zasobem nieruchomości,
- organizowanie przetargów na sprzedaż i oddawanie gruntów w użytkowanie wieczyste,
- ochrony przyrody i środowiska, wynikające z ustawy „Prawo wodne”.

REFERAT FINANSOWY

pok. nr 6 i 7 tel. wew. nr 16 i 15

Referat prowadzi sprawy:

- projektowanie budżetu i plany finansowe, analiza budżetu,
- rachunkowości i sprawozdawczości budżetowej,
- ewidencji i egzekucji należności budżetowych, majątku trwałego i finansowego,
- obsługi kasowej,
- w tym dział podatków:
- pok. nr 2 i 3 tel. wew. nr 13
- wymiar podatków i opłat lokalnych, księgowość podatków i opłat,
- egzekucja należności podatkowych i opłat.

RADCA PRAWNY

siedziba w pok. nr 25

Do zadań radcy prawnego należą:

- obsługa prawna Rady, Zarządu i Urzędu,
- zastępstwo procesowe przed sądami powszechnymi i Naczelnym Sądem Administracyjnym,
- udzielanie porad prawnych stronom – w zakresie informacji i doradztwa w załatwianiu
- spraw prowadzonych przez Urząd.

PEŁNOMOCNIK D/S ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW UZALEŻNIEŃ

pok. nr 4

Do zadań Pełnomocnika należą:

- całokształt zadań gminy związanych z profilaktyką uzależnień,
- opracowywanie i realizacja gminnego programu profilaktyki.

SAMODZIELNE STANOWISKO D/S PROMOCJI GMINY

pok. nr 23 tel. wew. nr 14

Prowadzi sprawy:

- promocji, reklamy i marketingu Gminy,
- współpraca z Gazetą Gminną „Kłamra”, instytucjami powiatowymi, wojewódzkimi.

SAMODZIELNE STANOWISKO D/S OBRONY CYWILNEJ i administrowania lokalami gminnymi

pok. nr 1 tel. wew. nr 13

Załatwia sprawy:

- obrony cywilnej, reagowania kryzysowego,
- najmu lokali i dodatki mieszkaniowe.

**Urząd Miejski przyjmuje strony:
w poniedziałek od godz. 800 do 1600
we wtorek, środę i piątek od godz. 800 do 1500**

Informujemy, iż sprawy komunikacji załatwia Starostwo Powiatowe w Myślenicach - Wydział Komunikacji, Transportu i Dróg Publicznych - ul. Drogowców 2 tel. 272-37-82 tel. 273-38-56

Sekretarz Gminy Danuta Oliwa

NASZA

SUŁKOWICKA

GWARA

a dyć - a przecież	dzięgielówka - wódka	kajsik - gdzieś
baciarka - zabawa	dzisiok - dzisiaj	kapka - trochę, niewiele
bechnąć - uderzyć	dziywka - młoda dziewczyna	kcem - chcę
bez - przez	filcoki - buty z filcu	kidać - padać, sypać, rozrzucać
brzyzek - wzniesienie	flasecka - flaszka	kielo - ile
bucosek - bukowy kij	frajerka - doniczka	klepisko - podłoga z ziemi
ceba - trzeba	gacie - majtki, kalesony, spodnie	kociołek - duży garnek
cebrzyk - misa dla zwierząt	głajcarzyk - drobna moneta, grosz, cent	kołoce - kołacz, mączne placki
cepy - dwa kije do młócenia	głoniło - goniło	kopyrtać się - kręcić się
cetyna - obcięte gałęzie iglastych drzew	gmła - mgła	krzesny - chrzestny
chływ - chlew dla bydła	god - wąż	krzycala - płakała
cholewki - gumki, wysokie buty	goje - drzewa liściaste	kufa - twarz, mord
ciupać - rąbać	gościniec - droga między domami	kumoda - komoda
cklić - tęsknić	grule - ziemniaki	kumora - komórka
cliwa - brzydka	gryzipiórek - dziennikarz	kum - ojciec chrzestny
cni się - nudzi się	hań - tam	kumoska - matka chrzestna
copka - czapka	hańbić się - wstydzić się	kwilka - chwila
cudować - podziwiać, komplikować	herbata po góralsku - herbata z wódką	latoś - tego roku, tego lata
cudzić - ciągnąć	herbata po zbójnicku - herbata ze spirytusem	lezem - leżę
cyrpok - czerpak	hipnąć - skoczyć	lykorz - lekarz
dawoł - dawał	hojcować - palić się	luba - miła dziewczyna
dokładać się - dopominać się	hybać - skakać	łobzdołała - rozboleła
dosuć - dosypać	izba - pokój	łodrobek - kawałek
dowody - sposoby	izdebka - mały pokoik przy kuchni	łokno - okno
duchac - nadymający miech	jodło - jedzenie	łoko - oko
duchać - dmuchać, uderzać, spadać z hałasem	jojka - jajka	łokulory - okulary
dudki - pieniądze	juz - już	łorcyk - fragment uprzęży końskiej
duje - wieje	ka - gdzie	małućko - malutko
durknąć - strzelić, uderzyć	kabatek - rodzaj kobiecej bluzki	masny - tłusty
durkujom - drukują	kabot - kurtka	maśnica - przyrząd do robienia masła
dyć - ale	kaflok - piec kaflowy	miesioncek - księżyc
dyle - podłoga	kaganki - świece	muzyka - kapela

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Święty Mikołaj i Jaś

Lekcja wychowawcza. Nauczycielka pyta dzieci, kim chcieliby zostać, gdy dorosną. Dzieci wymieniają: aktorem, piosenkarzem, strażakiem... Tylko Jaś mówi, że chciałby zostać św. Mikołajem.

- Czy dlatego, że rozdaje prezenty? - pyta nauczycielka.

- Nie! Bo pracuje tylko jeden dzień w roku!

Święty Mikołaj w Polsce

Spotykają się dwaj święci Mikołaje.

- Dlaczego jesteś taki smutny?

- Bo w tym roku znowu wypadło na mnie, że mam roznosić prezenty w Polsce.

- Przecież Polacy to wspaniali ludzie!

- Możliwe, ale kiedy wrócę od nich, to znowu przez cały rok będę miał kaca!

Pierwsza spowiedź

Chłopiec wyznaje na pierwszej spowiedzi:

- Pożądałem żony bliźniego swego.

Kapłanowi aż głos odebrało:

- W tym wieku?!

- Tak – wyjaśnia penitent – bo robi lepsze naleśniki niż mama.

Ciężka pokuta

Na zakończenie spowiedzi kapłan pyta penitenta, kim jest z zawodu.

- Jestem artystą – odpowiada mężczyzna.

- I na czym to polega? – pyta spowiednik.

- Trudno wyjaśnić słowami. Mogę to tylko pokazać.

Mężczyzna wstaje od konfesjonału i wykonuje podwójne saldo.

Jako następna klęka u kraty starsza pani i od razu uderza w błagalny ton.

- Tylko bardzo proszę, niech mi ksiądz nie zadaje takiej ciężkiej pokuty jak temu człowiekowi przede mną.

To się wyrównuje

Pewien człowiek spowiadał się następująco:

- Dużo przeklinałem, ale dużo się modliłem – to się wyrównuje. Dużo piłem, ale dużo pościłem – też się wyrównuje. Dużo kradłem, ale wiele rozdałem ludziom – znowu się wyrównuje.

W tym momencie spowiednik stracił cierpliwość i krzyknął:

- Pan Bóg cię stworzył, a diabeł zabierze do piekła – to też się wyrównuje.

W Adwencie

W wypracowaniu o czasie Adwentu dziesięcioletni uczeń napisał:

„W tym okresie nasz proboszcz zawsze wychodzi do ołtarza fioletowy”.

Odkurzyć zakrystię

Karol wraca ze spotkania ministrantów. Po drodze ponad godzinę szalał z chłopakami, więc zastaje rodzinę już przy kolacji.

Ojciec jest zły i mówi gniewnie:

- Godzina spóźnienia! Przetrzepię ci skórę!

Karol usiłuje wyjść z sytuacji obronną ręką:

- Ksiądz nam dzisiaj mówił, że ciało jest świątynią Bożą i że nie wolno go hańbić!

Ojciec na to skrywając uśmiech:

- Nie ma strachu! Ja mam zamiar tylko trochę odkurzyć zakrystię.

Modlitwa dziecka

„Dziadek umarł wczoraj i jest już w drodze do Ciebie. Proszę, bądź dla niego miły, mów nieco głośniejszym głosem, bo nie dosłyszysz i posadź między miłymi paniami, bo wtedy zawsze jest w dobrym humorze”.

Zuch

- Co zrobił Kain ze swoim bratem Ablem? – pyta katechetka.

- Zdradził go – mówi Staś.

- Źle. Ty powiedz, Piotrusiu.

- Zabił go.

- Zuch! – stwierdza z zadowoleniem katechetka.

Słowa o małżeństwie

- Wszystkie sakramenty ustanowił sam Bóg – mówi ksiądz proboszcz tytułem wprowadzenia do Ewangelii o weselu w Kanie.

- Jakimi słowami ustanowił sakrament małżeństwa?

Jedna z uczennic cokolwiek zakłopotana:

- „Wprowadzam nienawiść między ciebie a niewiaśc”.

Księżę wikariuszu generalny

Proboszcz przygotowuje dzieci do egzaminu, który ma być składany przed wikariuszem generalnym. Obok innych szczególnie na tę okazję przewidzianych reguł zachowania wbił im do głowy, by każdą odpowiedź kończyły zwrotem: „księżę wikariuszu generalny”.

Dostojny egzaminator pyta dzieci o grzech pierwotny i jego następstwa. Otrzymuje odpowiedź:

- Pan Bóg powiedział: „Jesteś przeklęty pomiędzy wszystkimi zwierzętami ziemi, księżę wikariuszu generalny! Na brzuchu będziesz się czołgał, księżę wikariuszu generalny, i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego żywota, księżę wikariuszu generalny!”

Katecheta chce wytłumaczyć dzieciom na przykładzie, czym jest cnota miłosierdzia:

- Kiedy furman bije osła, a ja staram się go od tego odwieść, to czym się kieruję?

- Miłością braterską – odpowiadają dzieci.

Nie śpiesz się

- Czego uczy nas przypowieść o robotnikach w winnicy, z których każdy otrzymał jednakową zapłatę, bez względu na to, czy przyszedł o godzinie pierwszej, czy dopiero o jedenastej?

- pyta katechetka na lekcji religii.

- Żeby się za bardzo nie śpieszyć do pracy.

Mąż-listonosz

Uroczystość zaślubin. Kapłan mówi do państwa młodych:

- I pamiętajcie, co napisane w Biblii: „Gdzie pójdziesz ty, tam i ja.”

Panna młoda nie może powstrzymać się od śmiechu:

- Mój mąż jest listonoszem.

Chyba będę miał żonę

Zapoznając dzieci z historią stworzenia katechetka bardzo obrazowo opisała stworzenie Ewy z żebra Adama. Wieczorem, na skutek doznanej na boisku kontuzji, mały Wojtek przychodzi do domu z bolącym boki. Maca się wystraszone po zebrach i mówi:

- Mamo, tak mnie tutaj boli, że chyba będę miał żonę.

Szopka

Proboszcz wyjechał do sanatorium. Jego gorliwy zakrystian nie daje mu jednak spokoju i chce się koniecznie dowiedzieć, jak ma brzmieć napis nad szopką bożonarodzeniową i jakie wymiary powinien mieć złódek.

Proboszcz telegrafuje z sanatorium krótko i treściwie: „Dziecię nam się narodziło. Długość - 3 m, szerokość - 1 m.”

Nie rozmyśli się

Proboszcz ruga kościelnego:

- Wyznaczył pan ślub i pogrzeb na tę samą godzinę. Musimy teraz przesunąć albo jedno, albo drugie.

Kościelny drapie się za uchem i oświadcza z błyskiem w oku:

- Przesuńmy pogrzeb. Zmarły już się nie rozmyśli.

Gospodyni proboszcza

Proboszcz zawiózł swoją gospodynię do lekarza. Kiedy ta wychodzi z gabinetu, pyta:

- No i co powiedział lekarz?

- Kazał mi pokazać język - relacjonuje gospodyni - i przepisał mi środek na wzmocnienie.

- Mój Boże - stęknął proboszcz, - ale chyba nie na język?

Teksty wybrane z książki Eloya von Euw
pt. *Ach, ten personel nasienny*

Kuroniówka

Każdy bezrobotny
Niech się przygotuje,
Bo dziś Jacek Kuroń
Zupę nam gotuje.

Choć nieokraszona
I nie posolona,
Ale można podjeść,
Bo jest zagęszczona.

Tak nas ci panowie
Teraz urządzili,
Że biedakom zupy
Dziś nie posolili.

Ja bym wam doradzał:
Trzymajcie się w kupie,
A Jacka Kuronia
Miejmy wszyscy... w zupie.

Bo to stary wyga,
Zdrowia nie szanuje,
Stale papierosy
Do pyska pakuje.

On by nas zaraził
Tym swoim nawykiem,
Mielibyśmy kłopot
Z gardłem i przelykiem

Byłoby najlepiej,
Żeby się odczepił,
Zupę sobie zjadł,
Dał nam święty spokój.

Bo my bezrobotni,
Choć niewiele mamy,
Zebrać nie pójdziemy,
Bo swój honor mamy.

Władysław Kuchta

Jedyne takie miasto

Jest takie miasto, które od dziecka
Zna każdy Polak od czasów Mieszka.
Legenda głosi, że już od Kraka
To gród wawelski, prastary Kraków.

Ref. Jedyne takie miasto, jedyny taki kraj,
Nad którym hejnalista o każdej godzinie gra.
Hejnal od wieków płynie, nadzieję niesie nam.
Jedyne takie miasto, jedyny taki kraj.

Królewski Kraków zna cały świat,
Tu wszędzie spotkasz historii ślad,
Bo stary Kraków to symbol nasz.
Od wieków był tu i będzie trwać.

Ref.

Nasi przodkowie, i ty i ja,
Każdy w Krakowie swe miejsce ma.
Tutaj nad Wisłą niejeden z nas
Zostawił serce, zatrzymał czas.

Ref.

Teksty piosenek ułożyła Krystyna Stolarska, dyr. Domu Pomocy Społecznej w Harbutowicach, a muzykę skomponował Robert Piątkowski, terapeuta, kierownik zespołu Handycap z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Harbutowicach.

Zespół w składzie: **Danuta Dróždź – vocal, poezja, Bogdan Marszałek – vocal, Wiktor Łakomski – instrumenty klawiszowe oraz Maria Oliwa, Marta Strzelec, Renata Ziomek, Agnieszka Żak, Marcin Kaczmarczyk, Krzysztof Kurowski.**

Zespół występował 5 października w Nowohuckim Centrum Kultury na Krakowskich Spotkaniach Artystycznych „Gaudium”.

Hej, nasze piękne góry!

Gdy wołają mnie góry, muszę znaleźć czas,
Wziąć przyjaciół, jeśli nie, to ruszam sam.
Z dała od zgiełku świata, tu wystarczy kilka chwil,
Żebyśmy mogli, znowu mogli sobą być.

Ref. Hej, nasze piękne góry!
Hej, potoki i las!
I góralska muzyka.
My kochamy was!

Tu szczyty są wysokie, trzeba dużo sił,
Lecz do życia właśnie tego trzeba mi.
Tu są górskie strumyki, ich szmer w uszach gra
Jak poezja i muzyka kojąc nas.

Ref.

Tu lasy są zielone i polany czar,
Odpoczynek tutaj znajdzie zawsze każdy z nas.
Usiądziemy, pogadamy, po góralsku zaśpiewamy,
A ze wschodem słońca w góry wyruszamy.

Ref.

Wędrownika

„Dzisiaj tu, jutro tam...”
Każdego ranka otwierasz zaspane oczy,
Żegnasz się jak co dzień z kochankiem – z nocą.
Wyruszasz w drogę jak co dzień.
Jedna noga tu, druga tam.
Przemierzasz góry, lasy, pola.
Idziesz w świat nucąc tak:
„Dzisiaj tu, jutro tam...”

Danuta Dróždź

**Nie musisz posiadać konta
osobistego ani żyrantów,
ażeby uzyskać
KREDYT
do 30 tys. zł
odnawiany i ubezpieczenie.
Wszelkie formalności załatwiam w domu Klienta
tel. (012) 271-15-05
i 0608-434-851**

PUNKT KONSULTACYJNY DLA OSÓB UZALEŻNIONYCH OD ALKOHOLU I ICH RODZIN.

Punkt ma swoją siedzibę w Ośrodku Zdrowia w Sulkowicach. Systematycznie korzysta z niego kilkanaście osób, które mogą porozmawiać z psychologiem.

Jest czynny we wtorki od 15-tej do 20-tej.

Zapraszamy uzależnionych od alkoholu oraz ich rodziny.

**Kupię mały domek
lub działkę rekreacyjną na terenie:
Harbutowice, Kozówka, Jaworze.
tel. 633-00-52 Kraków**

PROTEZY

- * NAPRAWY
- * DOSTAWA ZĘBÓW
- * WZMOCNIENIE ZŁOTĄ SIATKĄ W CIĄGU JEDNEGO DNIA

Aneta Stręk
Sułkowice
ul. Zagumnie 13 a
tel. 0 600 876 932

pon. – pt.
 18.00 – 20.00



NISKIE CENY!!!

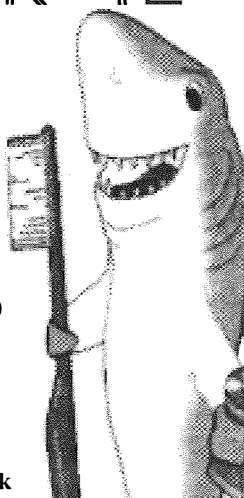
Gabinet STOMATOLOGICZNY Rudnik 12

(Dom Kultury-
obecnie
Dom Strażaka)
przyjmuje:

poniedziałki,
środy, piątki
w godz. 9.00 - 12.00
wtorki, czwartki
16.30-19.30

tel. 0604 177 158
 lekarz stomatolog
 Danuta Olszewska -Słapek

*Usuwanie zębów, leczenie, protetyka,
 zdejmowanie kamienia nazębnego,*



Podpisy do zdjęć na ostatniej stronie

- 1 i 6. Zespół taneczny „Retro”
2. Dyrektor Krzysztof Trojan wśród nagrodzonych
- 3-5. Uczniowie z kółka teatralnego
- 7 i 9. Akrobaci z grupy Rock Niroll Acrobatic Club
8. Solistka break-dance Agata Werner

Sprostowania z poprzedniego numeru

Powinno być:

str. 3: Za priorytetowe i do natychmiastowej realizacji zakwalifikowane zostały i są już w trakcie realizacji: zabezpieczenie brzegu rzeki na dł. 350 m na Zielonej (w tym zabezpieczenie przyczółków mostu w Biertowicach Za Górę), zabezpieczenie rzeki Harbutówki na dł. 450 m k. państwa Garbieniów w Sułkowicach, zabezpieczenie zapory rzecznej pod Harbutowicami pod tzw. Tamą.

str. 13: Byli to Panowie: Kazimierz Bochenek, Tomasz Bochenek, Dariusz Gąsienica Mikołajczyk, Grzegorz Stokłosa, Janusz Walczyk oraz wszyscy inni, których nazwisk nie pamiętamy.

str. 14: Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Harbutowicach składają podziękowania Panom: Kazimierzowi Sakowi („FORMET” Harbutowice), Januszowi i Wiesławowi Świątkom („JUCO” Sułkowice) za wsparcie finansowe akcji Wakacje 2001.

str. 22 (w reklamie): lekarz stomatolog Danuta Olszewska –Słapek

Przepraszamy.



Wydawca:

Rada Miejska w Sułkowicach

Redaktor naczelny:

Stefan Bochenek

e-mail: stefan_bochenek@poczta.hm

Adres redakcji:

Urząd Miejski, Rynek 1, 32-440 Sułkowice, tel./fax 272 14 22

e-mail: klamra@sulkowice.pl

www.sulkowice.pl

Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora. Za treść ogłoszeń i reklam nie odpowiadamy.

Skład komputerowy druk: Drukarnia „Styl”,
 ul. Ostatnia 22, 31-444 Kraków, tel./fax 413 81 51

ŚWIĘTO SZKOŁY



Wprowadzenie sztandaru



Odstąpienie tarcz na sztandarze



Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego



Uczniowie Technikum Mechanicznego

W GALERII INTERNAT



Wspólne grillowanie



Spotkanie nauczycieli przy kawie

OŚRODEK KULTURY W SŁĘKOWICACH

